Nr. 105. **Kraków, Piątek 11 Maja 1894.** **Rocznik XIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów.

Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kto winien?

I.

„Była burda zupełna. Burda niczem nie spowodowana, ani usprawiedliwiona, burda dla burdy (jak sztuka dla sztuki), a tem przykrzejsza, tem bardziej upokarzająca, że w rocznicę poważnego narodowego czynu.“

Taką dogmatyczną enuncyacyą rozpoczyna *Przegląd Polski* w majowym swym zeszycie rozpamiętywania na temat krakowskich ekscesów ulicznych podczas uroczystości Kościuszkowskiej. Dzięki też wyższej, zwykłym śmiertelnikom niedostępnej logice, wysila się autor owych rozpamiętywań, obejmujących 15½ stronic *in 8°*, na rozwiązanie arcyciekawej zagadki, czem i przez kogo spowodowaną została owa „burda uliczna“, o której na wstępie zapewnił czytelnika, że ani spowodowaną niczem nie była, ani usprawiedliwić się nie da. Począwszy od tej arcybałamutnej introdukcyi daje nam *Przegląd* szereg luźnych, wielkiem namaszczeniem i retoryczną swadą nacechowanych paradoksów, wynagradzających brak logicznego między sobą związku zacietrzewieniem, do śmieszności posuniętem, a peryodycznie zjawiającem się w tym organie, jako następstwo wszelkich uroczystości narodowych, które, wbrew złowróżbnym nawoływaniom jego, od ćwierć-wieku systematycznie się u nas odbywają. Nie będziemy się też silić na wyszukanie w tych rozpamiętywaniach tego, czego im nieopatrzny umysł autora z góry odmówił: logicznego następstwa myśli, a podamy ich ciekawsze odłamy tak jak je autor rzucił i swoim wiernym do wierzenia podał.

Otóż wykonawcą „burdy niczem nie spowodowanej“ była gawiedź uliczna, nie zdająca sobie rachunku z tego, co czyni. Tłukła szyby, nie zastanowiwszy się, za co i po co; lecz był „ktoś“, co tę gawiedź „podjndził“ i „podszczuł“, — był ktoś, co tym łobuzom wytłómaczył, „że ich patryotyczne uczucie powinno się na coś oburzyć, a ich patryotyczny obowiązek nakazuje oburzenie to okazać wrzaskiem, tłuczeniem szyb i biciem żydów“. Jednem słowem, po ciężkich i mozolnych wywodach przychodzi *Przegląd* do odkrycia, od którego śmiało mógł był zacząć, a które nowością swą i pomysłem nie przerazi chyba nawet bardzo naiwnego czytelnika, że był „ktoś, co kierował, prowadził i uczył“ tych łobuzów, tłukących szyby. Naturalnie ten „ktoś“ pozostaje osobistością nieznaną i nadal, — autor zaś rozsnuwa tymczasem przędzę swych myśli na nowej i wcale zajmującej kanwie pytania, „czyja w tem wina“, że ulicznicy, kierowani przez „kogoś“, wybili przeszło tysiąc szyb w Krakowie.

Dzienniki postępowe — zdaniem autora tego artykułu, — zwalały zrazu odpowiedzialność na policyę, potem na „panów krakowskich“ *vulgo* Stańczyków. Naturalnie słuszności w tem nie miały ani za grosz, bo choćby „panowie krakowscy“ byli stanęli na czele komitetu Kościuszkowskiego, to nawet oni nie byliby przeszkodzili temu obrotowi rzeczy, skoro we Lwowie, gdzie na czele komitetu stał hr. Wojciech Dzieduszycki i jemu podobnych kilku — sam wielki Rewakowicz, redaktor *Kuryera Lwowskiego*, oświadczył władzom, że za porządek nie ręczy. Na podstawie tego założenia przychodzi autor artykułu, dzięki znowu swej niedocieczonej logice, w dalszym ciągu do wniosku, że „panowie krakowscy“ są rzeczywiście poniekąd winni temu, że uroczystość Kościuszkowska taki, a nie inny wzięła obrót w Krakowie, — co ma świadczyć o przewrotności postępowej prasy, — i że jedynie i wyłącznie odpowiedzialność i wina za „niczem niespowodowane burdy“ spada na komitet obywatelski, — co znowu ma być niezbitym dowodem nieudolności tego samozwańczego komitetu. Na usprawiedliwienie autora jednak podnieść się godzi, że między założenie a wnioski zeń wysnute wplótł on nadzwyczaj misterny wywód polityczny, jako „takzwani Stańczycy“ dobrze czynią, gdy wstrzymują się od udziału „w demonstracyach“, bo wolno im przedewszystkiem robić, co się im podoba; powtóre zaś, gdy z zasady przeciwni są wszelkim demonstracyom, powinni postępować zgodnie z swem przekonaniem. Aby ciągłość tego postępowania stwierdzić, przypomniał nam *Przegląd*, jak to Stańczycy przed laty z wielką godnością i odwagą cywilną uznali za stosowne „błyszczeć *(sic!)* nieobecnością na uroczystości Kraszewskiego, bo zdawała im się nie do miary z jego zasługą“, podobnie jak nie figurowali „w tej radosnej procesyi, która nie była w harmonii z katafalkiem i trumną Lenartowicza.“ Pozwolimy sobie przy tej sposobności chlubne te wspomnienia z dziejów stańczykowskich uzupełnić faktem, że tak w pierwszym, jak w drugim, jak i w wielu innych wypadkach, w których zacni ci patryoci, odczuwający właśnie w takich razach najgłębiej wyższe postulaty polityczne monarchii austro-węgierskiej a nawet Rosyi, „świecili swą nieobecnością“, — że we wszystkich tych wypadkach znakomicie obchodzono się bez nich i uroczystości odbyły się, właśnie dlatego, że nieobecność „Stańczyków“ dodawała im uroku, z bardzo podniosłym i budującym nastrojem. Wogóle społeczeństwo przyzwyczaiło się już do nieobecności tych „panów krakowskich“ przy ważniejszych narodowych sprawach i bardzo mu z tem dobrze. Możemy zapewnić redakcyę *Przeglądu*, że nikt się także nie będzie czuł pokrzywdzonym, gdy ci wielcy mężowie pokroju Stańczyka zabłysną swą nieobecnością także przy rozdawnictwie mandatów poselskich i radzieckich. Przyzwyczaimy się i do tej klęski i zniesiemy ją z równym hartem duszy, jak nieobecność ich na uroczystościach narodowych.

Kto winien, — zapytuje raz jeszcze *Przegląd*, — że tłuczono szyby w Krakowie podczas iluminacyi ostatniej? Zapomniawszy w ferworze polemicznym, że właściwie już na pytanie to odpowiedział, zaczyna *de noviter* udowadniać, że właściwie wszyscy winni: komitet, władze bezpieczeństwa publicznego, społeczeństwo a nawet sami Stańczycy.

„Przed trzema laty, — pisze *Przegląd*, — kiedy przy sposobności rocznicy 3 maja wyszły na jaw różne zabiegi dzisiejszych epigonów dawnej emigracyi, kiedy sprowadziły aresztowania w Warszawie, poczuliśmy się do obowiązku przeciwdziałania. Utworzyliśmy t. zw. *Związek Narodowy*, który miał ludzi statecznych jednoczyć, a złym pomysłom, czy dążeniom, stawiać zaporę. Ale gdzie on jest, gdzie jego działanie, wpływ, skutek? Zawiązać się i napisać statut, nie wystarcza; trzeba myśleć, pamiętać, uważać, przewidywać, wskazywać i działać ciągle. Gdyby ten związek nie był o tem zapomniał, to prawdopodobnie on byłby stanowił o obchodzie Kościuszkowskim o jego rozmiarach i kieruku“, — woła rozgoryczony autor artykułu zapomniawszy, że mężowie zasad, „mężowie stateczni“, nie powinni nigdy należeć do żadnych demonstracyj i organizacyj! Daje za to *Przegląd* w dalszym ciągu pouczające nauki „Stańczykom“, jak to różne niebezpieczne kierunki wzrastają w społeczeństwie dlatego, „żeśmy na początki zamykali oczy i nie próbowali się oprzeć“. Za słabo, półgębkiem bronimy naszych zasad; z restrykcyami ganimy tych, „co nasze zasady i naszą politykę biją“. Tak to więc pośrednio winni jesteśmy także tym ostatnim wybrykom, — woła rozżalony autor artykułu, — i nie mało winni!

Kończy się więc na tem, co my zawsze o Stańczykach mówiliśmy i mówimy: do pozytywnej działalności za leniwi, dopiero pod presyą biorą się do czynu; zostawieni sobie samym w bezmyślności czas trawią. Ożywia ich opozycya i walka z demokracyą, która jednak ma tę nad nimi wyższość, że potrafi działać na własną rękę i na „opór“ przez stronę przeciwną stawiany, a tak naiwnie przez *Przegląd* głoszony, nie zważa wcale. Niech więc *Przegląd* o tyle bogdaj rozgrzeszy swoich przyjaciół politycznych, że „opór“ ich wobec tych kierunków, jakie dzisiaj biorą górę w społeczeństwie, nie mógł być nigdy dostatecznym, a nawoływanie do niego dzisiaj, gdy kierunki te pędzą pełnym biegiem bystrej fali, jest co najmniej bardzo śmiesznem przecenianiem sił własnego stronnictwa. Niech się także pocieszy *Przegląd* tem, że pomimo notorycznego lenistwa i bezmyślności, pomimo „przymykania oczu“ jego przyjaciół politycznych, — stało się w społeczeństwie wiele dobrego i wzięły górę prądy, które z czasem nawet o Stańczykach dla tego pozwolą zapomnieć, że ich „epigonowie“ wyprą się zasad swoich przodków i staną do uczciwej, dodatniej pracy wraz z całem społeczeństwem, sprzykrzywszy sobie rolę kołków w płocie, jaką im obecnie *Przegląd* wyznacza.

Nad temi i tym podobnemi, nie nowemi zresztą wymysłami *Przeglądu* bylibyśmy tym razem może przeszli do porządku dziennego, są one bowiem więcej humorystyczne nawet, niż złośliwe. Musieliśmy jednak przytoczyć je, jako introdukcyę do drugiej części wywodów *Przeglądu*, w której dzienniki postępowe i stronnictwo postępowo-demokratyczne“ oskarżono wręcz o stosunki z jakiemiś tajnemi komitetami rewolucyjnemi, a więc o skrytą propagandę zbrojnego powstania. I to nie nowa myśl w łamach *Przeglądu*, godna jednak zaznaczenia, dla którego zostawimy miejsce w następnym artykule.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Bochnia, *9 maja* *)

(X. A. S.) Wiem, że bezstronność i takt wasz nie odmówi gościnności łaskawej w ramach dziennika waszego dla wyjaśnienia zachowania się wyborców z kuryi większych posiadłości okręgu bocheńsko-wielicko-brzeskiego, którzy oddali swe głosy dnia 4 b. m. przy głosowaniu na posła na p. Zdzisława Włodka. Gdy ich w artykule *Przeglądu* z dnia 6 maja pod tytułem „Wybory w Bochni“ i w *Czasie* z dnia 8 maja anathema najniesłuszniej spotkało, niechże na zasadzie „*audiatur et altera pars*“ wolno im będzie obronić się przed zarzutami w tym artykule przytoczonemi, a pokaże się, kto winien, że wyborcy nie poszli za propozycyą komitetu centralnego, głosując na p. Zygmunta Włodka.

Słusznie w artykule wzmiankowanym położono nacisk na potrzebę solidarności z komitetem centralnym, a zwłaszcza, że kurya większej własności dawać przykład w tem winna, — z drugiej jednak strony każdy bezstronnie i zdrowo myślący przyzna, że stosunek komitetu do wyborców polegać powinien na wzajemnem porozumieniu się i badaniu opinii co do ruchu wyborczego, orzekaniu na podstawie poznania zdania większości wyborców, który kandydat ma więcej pewności wyjścia z urny wyborczej, bo tylko wtenczas komitet centralny wymagający posłuszeństwa salwować będzie indywidualną wolność głosu każdemu obywatelowi ustawą konstytucyjną zagwarantowaną — i wtenczas każdy uczciwie myślący posłusznym będzie wyrokom komitetu, a opinię swą, chociażby przeciwną, złoży w ofierze dla solidarności.

Przeciwnie wszelki nacisk samowolny i bezwzględne życzenie choćby i komitetu centralnego idące w poprzek, a tem więcej gdy przeciwne życzeniu i chęciom wyborców, musi w tychże niesmak i rozdrażnienie wywołać, bo ma w sobie charakter dyktatorstwa, które tylko w krytycznych chwilach publicznych spraw jest uzasadnionem, musi wywołać działanie odwrotne podkopujące powagę komitetu centralnego. I słusznie, skąd komitet centralny złożony z ludzi przecie omylnych, jak wszyscy śmiertelnicy, z ludzi, nieraz niepozbawionych amatorstwa do jakichś koteryjek, a przeceniających swą znajomość osób i potrzeb kraju, jeżeli nie idzie za opinią większości, może rościć sobie pretensyę do stawiania po dyktatorsku kandydatów — skąd to *sic volo, sic jubeo?*

Tem mniej odpowiednim jest nacisk komitetu centralnego z kuryi większych własności, gdzie prawie sama inteligencya głosuje po zbadaniu dokładnem moralnej wartości i uzdolnienia kandydata, a której nie można odmówić jeszcze poczucia dobra państwa i miłości kraju. Stawianie kandydata wbrew opinii większości tej kuryi jest jej lekceważeniem tak, że poniekąd przebaczyć można głosom rozdrażnionym takiem postępowaniem odzywającym się, że dla nas komitet centralny jest anomalią.

Amicus Plato, sed magis amica veritas. Przyznać musimy niestety, że przy wyborach tu odbytych komitet centralny obrał drogę niewłaściwą wyżej określoną. Piszący to, brał czynny udział nietylko jako wyborca, lecz jako członek komitetu powiatowego i delegat zjazdu trzech powiatów w ruchu wyborczym, a więc *sine ira et studio* i tylko dla wyświecenia prawdy zabiera głos.

Po śmierci nieodżałowanej pamięci p. Atanazego Benoego, prezesa Koła polskiego, gdy się dowiedziano, że p. Zdzisław Włodek zamierza na opróżnione krzesło kandydować, prawie cały powiat bocheński i brzeski, jak również wielu poważnych obywateli w wielickim powiecie przyjęło tę kandydaturę sympatycznie i dało jej wyraz swój, uchwalając na poufnem zgromadzeniu jednogłośnie popierać ją w powiecie brzeskim, znaczną większością głosów (7 przeciw 3); w powiecie tylko wielickim; ponieważ zaproszeni zostali na zgromadzenie, o których z góry wiedziano, że popierać będą kandydaturę p. dr. Milewskiego, postawionym był tenże na kandydata — to publicznie było podanem do wiadomości.

Słusznie sympatyczną musiała być kandydatura p. Włodka, bo tenże na stanowisku prezesa Rady powiatowej daje dowody uzdolnienia, bystrego pojmowania i rozumienia potrzeb kraju, jako obywatel daje wzór rządności i pracy na swej ojcowiźnie, wogóle odznacza się tak publicznemi, jak i domowemi cnotami, a jako taki, godzien zaufania od współobywateli. Przez większość obywateli powiatu wielickiego postawionemu p. dr. Milewskiemu nikt z wyborców nie odmawiał fachowego uzdolnienia do zajęcia krzesła w parlamencie, nie mógł zaś i nie może tych jego zdolności tak przeceniać, że nikt, tylko p. dr. Milewski na razie jest możliwym kandydatem, bo i słusznie sam artykuł *Przeglądu* mówi, że „p. Włodek będzie równie gorliwym o dobro kraju, jak gorliwym byłby dr. Milewski, gdyby jemu w udziale przypadł zaszczyt i obowiązek reprezentowania okręgu bocheńsko-wielickiego w Izbie posłów“, czyli, że wobec p. dr. Milewskiego możliwym jest i p. Włodek.

Wobec tak rażącej różnicy oświadczających się za p. Włodkiem i p. dr. Milewskim komitet centralny, gdyby mu chodziło o bezstronne i dokładne przekonanie się, który z kandydatów ma większą szansę, powinien był zwołać szersze zgromadzenie wyborców wszystkich trzech powiatów, które po wysłuchaniu wyznania kandydatów, na podstawie próbnego głosowania przedstawiłoby kandydaturę większości komitetowi centralnemu do zatwierdzenia i popierania.

Tymczasem zwołano 9 delegatów wybranych tylko na poufnem zgromadzeniu kilku wyborców *ad hoc* powołanych *nominatim*, a więc z planem skaptowania tychże na rzecz już ułożonej kandydatury p. Milewskiego (a przecież tych kilku *nominatim* zaproszonych wyborców na poufne zebranie powiatowe, ani przez nich trzech obranych delegatów nie mogło reprezentować stukilkudziesięciu wyborców i to bez ich woli), na zjazd wspólny, w którym brał udział również i delegat komitetu centralnego p. hr. Męciński i ci mieli decydować o kandydaturze na posła.

Przy głosowaniu p. dr. Milewski otrzymał 5 głosów, p. Włodek 4 głosy, większością tedy jednego głosu i to jeszcze głosu wyborcy, który na zgromadzeniu powiatowem głosował i obowiązał się popierać kandydaturę p. Włodka, ogłoszony został p. Milewski kandydatem.

Wobec tego wyniku głosowania piszący to przedstawił p. hr. Męcińskiemu, żeby, ponieważ wobec głosowania szanse obu kandydatów prawie są równe, a za obecną mniejszością większość wyborców stoi, jak to na zgromadzeniach powiatowych okazało się, wniósł na posiedzeniu komitetu centralnego propozycyę potwierdzenia obu kandydatów, był bowiem już precedens tego rodzaju, celem salwowania powagi komitetu z jednej, a dla szanowania opinii wyborców z drugiej strony. P. Męciński obiecał to uczynić i oświadczył, że dzisiejszy wynik głosowania nie przesądza, aby wyborcy nie mieli jeszcze zwołać zgromadzenia przedwyborczego. Czy p. Męciński przedstawił propozycyę swoją komitetowi centralnemu, nie wiem. Komitet centralny na mocy głosowania na zjeździe delegatów postawił kandydaturę p. Milewskiego i na korzyść tego, uwiadamiając w dziennikach o postawieniu kandydatury, zamilczał, że kandydatura ta większością jednego głosu przeszła, oświadczając, że delegaci trzech powiatów postawili kandydaturę p. Milewskiego, co mogło niejednego wyborcę w błąd wprowadzić, że delegaci powiatowi na zjeździe dnia 15 marca jednogłośnie kandydaturę p. Milewskiego postawili.

Wobec tego, że kandydatury p. Włodka, jakkolwiek o jeden głos tylko w mniejszości będącej, komitet centralny nie postawił, wobec tego, że nie zasięgano opinii większego zgromadzenia wyborców co do kandydata, ale upatrzonego z góry i znaczną mniejszością tylko na zgromadzeniach powiatowych popartego narzucono, wobec tego, że delegat komitetu centralnego hr. Męciński oświadczył, że komitet centralny nie może się sprzeciwiać zgromadzeniu przedwyborczemu, celem narady nad wyborami, jakkolwiek kandydatura p. Milewskiego byłaby potwierdzona, kilkudziesięciu obywateli ze wszystkich trzech powiatów wyborczych na dniu 27 kwietnia zebrało się, wyraziwszy swą opinię za kandydaturą p. Włodka, którą to kandydaturę głosowaniem na dniu 4 maja przeprowadziło.

Nie wchodząc w meritum obu kandydatów, bo

*) Korespondencyę tę otrzymujemy od jednego z wyborców, a choć nie ze wszystkiem z nią się zgadzamy, zamieszczamy ją dla wyjaśnienia zapatrywań wyborców p. Włodka.

MICHAŁ BAŁUCKI.

ZAMKI NA LODZIE

Powieść z naszych czasów.

18 (Ciąg dalszy).

XIII.

W walce z losem.

Małżeństwo Karola było dla jego rodziców jedyną nadzieją ratunku. Liczyli na to, że syn żeniąc się z bogatą wdówką, pomoże im do wydobycia się z fatalnego położenia, w jakiem się znajdowali. Było już teraz z nimi tak źle, że lada chwila obawiać się należało ostatecznej katastrofy. Jak czarne wrony, czujące padlinę, tak żydowskie chałaty, mundury sekwestratorów i woźnych sądowych coraz częściej zjawiały się koło dworu kalinowskiego. Nakazów płatniczych, protestów wekslowych, zapowiedzi sekwestrów, licytacyj pliki całe rosły na biurku starego Kalińskiego. Opędzał im się biedak, jak jeleń osaczony w kniei przez psiarnię; ale coraz było mu ciaśniej, coraz bardziej widział się przyparty do muru. Siwe włosy jego pobielały miejscami, jakby je kto wapnem obryzgał, na czole ogorzałem przybyło zmarszczek co nie miara, pochylił się i coraz częściej szukał pociechy i zapomnienia w kieliszku. Już nie winem się zalewał, bo w piwnicy nie było ani jednej butelczyny, a na kredyt Mordko ani inni żydzi dać nie chcieli, ale pił prostą śmierdziuchę z karczmy i to coraz więcej, z początku na desperę, a potem już z nałogu. Wskutek tego nadmiernego używania trunków twarz jego, opalona i czerwona z natury, stawała się coraz czerwieńszą tak, że czasami do fioletu dochodziła na policzkach i na nosie. Zdawało się nieraz, że mu krew oczami wytryśnie, gdy się czemś zirytował. — Do dworu nie chodził prawie, nie widywał wcale ani żony, ani córki; raz dlatego, że nie chciał pokazywać im się w stanie nietrzeźwym, bo wiedział jak pogardliwie patrzałyby na niego, z jakim wstrętem odsuwały się od zapachu wódki i juchtowych butów jego, a więcej jeszcze unikał ich dlatego, bo miał żal do nich, że to one przez nierząd, zbytkowanie, wielkopańskie zachcianki doprowadziły do tej ruiny. Wszystkie jego uwagi, prośby, żeby się oszczędzały, rachowały z wydatkami, przyjmowano z lekceważeniem i wyniosłością; on pracował ciężko, jak wół, żeby zarobić kilkanaście złotych, a one, jadąc do miasta, wydawały setki, bez rachuby. Ta nieproporcya między dochodami a wydatkami musiała doprowadzić do ruiny, a on, chociaż niby na pozór despota i gwałtowny, za miękki był do stawiania oporu żonie, która delikatnem niby postępowaniem, wielkopańskim taktem, nerwową chorobliwością swoją umiała go tak omotać, że uwiązgł i czuł się bezwładny w tej jedwabnej sieci. — Znienawidził swoją pogromczynię, ale nie miał siły oprzeć się jej i ta niemoc, to spętanie moralne, wyrobiły w nim niechęć do żony i do córki, która szła ręka w rękę z matką. Niechęć jego do tych kobiet doszła tak daleko, że z pewnego rodzaju radością, mściwą radością oczekiwał tej chwili, gdy za swoje zbytki i rozrzutność otrzymają karę, gdy ostateczna ruina upokorzy ich dumę. Cieszyło go, że razem z nim pójdą na dno.

Tymczasem małżeństwo Karola zmieniło całkiem położenie, bo ukazało niby punkt świetlany drogę wyjścia ze wszystkich kłopotów finansowych. Matka z córką miały teraz nadzieję, że opuszczą wstrętną im Kalinówkę, nędzny dwór chylący się do upadku, z dziurawym dachem, spaczonemi ścianami i spruchniałą od grzyba podłogą, że zamieszkają prawdopodobnie w pałacu w Próchnicy. Uśmiechało im się weselsze życie, zabawy, przyjęcia, bo wdówka to lubiła; Irena będzie mogła teraz wejść w świat i znaleźć dla siebie odpowiednią partyę.

Stary Kaliński znowu rachował na to, że syn nabędzie Kalinówkę, spłaci długi i jemu odda zarząd gospodarstwa. Nie uważał to sobie wcale za ubliżenie, że będzie niejako ekonomem u własnego syna, owszem cieszył się, że będzie mógł pracować dla niego spokojnie, bez kłopotów, nie nachodzony przez wierzycieli i komorników. — Taka starość po burzliwem i kłopotliwem życiu wydawała mu się rajem, — nabierała coraz to większej wartości w jego oczach i na tę intencyę zrobił ślub wstrzemięźliwości. Nie było tak łatwem wykonanie tego ślubu, ale starzec miał hart wielki i żylastą naturę, przechorował pierwszy, drugi tydzień, ale ostatecznie przełamał nałóg, a gorliwe zajęcie się gospodarstwem dopomogło mu w tem nie mało. — Nie przeszkadzało mu to już wcale, że nachodzili go wierzyciele, miał bowiem talizman na uspokojenie ich, a tym talizmanem było małżeństwo syna. Prosił tylko o chwilową zwłokę, dopóki nie skończą się miodowe miesiące młodego żonkosia; bo wtedy dopiero weźmie się do uregulowania interesów. — Sam nawet, nie chcąc przeszkadzać małżonkom, nie pokazał się w Próchnicy, co także żona jego i córka zrobiły, tylko z innych powodów, a mianowicie, że według form światowych państwo młodzi powinni pierwej być u nich z wizytą; należało więc czekać na to.

I tak czekano miesiąc, pięć tygodni, sześć, dwa miesiące i nikt się nie pokazał. Zaniepokojeni tem, posłali listownie zapytanie, czy nie słabi — i otrzymali odpowiedź pisaną ręką pani, że są zdrowi dzięki Bogu, ale że męża obecnie nie ma w domu od tygodnia. Więcej nie było ani słowa.

Ta krótkość listu, nieobecność syna w Próchnicy zastanowiły ich trochę. I jedno i drugie wydawało im się dziwnem, niewytłómaczonem. Coś tam zajść musiało; jakieś mętne przeczucie czegoś złego zaniepokoiło ich.

Nareszcie jednego dnia zjawił się u nich syn. Przywitano go z oznakami żywej radości. On jednak nie miał wcale miny szczęśliwego małżonka, był nachmurzony, zły, kwaśny — a na wszystkie zapytywania rodziny: co się stało, co mu jest, odpowiadał krótko:

— Ale nic mi, nic się nie stało, cóżby się stać miało?

Wstyd go było przyznać się, że tak paskudnie los zadrwił sobie z niego, że zamiast pieniędzy, których się spodziewał, dostał starą babę za żonę i troje krzykliwych, źle wychowanych bębnów w posagu. Taki szkaradny zawód wywołał od razu po ślubie, między tak źle dobraną parą małżonków, swary, sprzeczki, wzajemne wyrzuty, że przychodziło aż do gwałtownych scen. Żona płakała, narzekała, mąż się złościł i klął, że go tak podstępnie złapano i wystrychnięto na dudka.— Miał wieś, której nie mógł sprzedać, ani obciążyć długiem, dochody były tak małe, że wystarczały zaledwie na skromne utrzymanie, a tu jemu chciało się szumieć, bawić. Trzeba było i kawalerskie długi spłacić, a tu nie było czem. Stary Mordko już dwa razy zgłaszał się do niego z wekslem.

Pół roku temu zaspokoił go, płacąc lichwiarski procent i obiecując wypłatę kapitału po ślubie; ale teraz nawet procentu zapłacić nie mógł.— To wszystko do wściekłości go doprowadzało.

Były chwile, że miał ochotę rzucić się na żonę, bić, kopać, gryźć, zatłuc nawet za to, co go z jej powodu spotkało i tylko obawa skandalu wstrzymywała go od tego. — Obrał sobie więc inny rodzaj zemsty. Dobrał się raz do sekretarzyka żony, w których miała swoje pierścionki, bransolety, naszyjniki, perły, zabrał to wszystko i wyjechał. — Było to właśnie wtedy, gdy ona odpisała do Kalinówki, że mąż wyjechał. — Pisząc to, nie wiedziała jeszcze, że nie wyjechał sam, jeno w towarzystwie jej wszystkich kosztowności.

Po zastawieniu tych kosztowności, miał młody żonkoś tyle, że mógł sobie pohulać jakiś czas w mieście i spróbować szczęścia w karty. Ale widocznie już los sprzysiągł się na niego, bo zamiast, jak się spodziewał, wygrać, przegrał wszystko co do grosza, nawet kartkę zastawniczą. — Nie mając więc już żadnych środków utrzymania się dłużej w mieście, zmuszony był wrócić na wieś; ale już nie do żony, bo tam nie miał po co, tylko do rodziców.

(C. d. n.)

obaj, jak-to wykazaliśmy wyżej, mogliby i mogą godnie w Izbie posłów reprezentować swych wyborców, pytamy się, gdzie tu wykroczenie przeciw zasadzie, gdzie złamanie solidarności i wyłamanie się z pod karności komitetu centralnego?

Chyba, że komitet centralny popiera zasadę majoryzowania większości przez mniejszość, a opinię i pragnienie większości dla z góry ukartowanych planów lekceważy, — tak postępując, zasłuży na lekceważenie swych postanowień.

Kto nadużywa swej władzy, łatwo ją utracić może. Pragniemy inicyatywy i działania komitetu centralnego przy wyborach. ale opartego na poszanowaniu zdania większości.

Kto winien, że głos wyborców poszedł w sprzeczności z głosem komitetu centralnego. czy wyborcy, którzy od początku solidarnie w większości popierali kandydaturę sympatyczną p. Włodka, czy komitet centralny, który wbrew opinii większości tylko na uchwale jednorazowej, nienaturalnie do większości mikroskopijnej doprowadzonej, kandydaturę p. Milewskiego przeforsować pragnął, niech każdy bezstronny odpowie.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu rozprawy nad rządowemi projektami walutowemi, po wywodach Dipauliego podanych w wczorajszej, depeszy za wnioskiem większości komisyi przemawiał Peez. Mowca nie widzi powodu wytaczania ponownie kwestyi walutowej. Wystaranie się o pieniądze jest teraz łatwiejszem, niż dawniej. Minister skarbu, zdaniem mowcy, wywiąże się szczęśliwie z kłopotliwego dziedzictwa, a niemiecka lewica udzieli mu pomocy. Porozumienie z bankiem będzie musiało przyjść do skutku, pomimo wielkich trudności, głównie przez Węgry spowodowanych.

Poprawkę Abrahamowicza lewica niemiecka poprze. Mowca zapytuje ministra skarbu, czy zamierza wprowadzić do finansów państwowych oddział czekowy i żyrowy. (*Oklaski*).

Morsey oświadcza się przeciw projektom rządowym z ekonomicznych i politycznych względów. Gabinet nie zasłużył na brak zaufania, nie dał powodu do zażaleń. Celem projektów rządowych jest podjęcie wypłat gotówką, o którem jednak w przewidywanym czasie myśleć nie można. Z tego powodu brak przedłożeniom podstawy. Mowca wylicza szereg niezałatwionych zadań, które spełnić potrzeba przed podjęciem wypłat gotówką. Stosunek do banku musi być ściśle we wszystkich szczegółach określony, zanim bank otrzyma tak rozległe upoważnienie. Od wielu lat Węgry korzystają z banku austro-węgierskiego znacznie ponad stosunek 70: 30. Węgierski minister skarbu zamiast parlamentu rozstrzyga sam wszelkie finansowe sprawy. Parlament austryacki ulega więc politycznej presyi, bez której przedłożenia walutowe nie znalazłyby z pewnością większości. (*Oklaski na ławach części konserwatystów, Chorwatów, Młodoczechów i antisemitów*).

Suess odpowiadając na zarzuty poprzedniego mowcy przeciw stronnictwu i prasie liberalnej, stwierdza, że na ustanowienie relacyi wywarli wpływ węgierscy rolnicy. Austrya proklamowała złotą walutę, nie mając środków do przeprowadzenia jej, skutkiem tego choruje na ażio. Plener objął całą sprawę w stadyum zastoju. O wypłatach gotówką wtedy dopiero mówić będzie można, gdy się cena srebra poprawi. Niniejsze przedłożenia uznają monetę bieżącą, która dotąd była tylko cierpianą. Mowca oświadcza w końcu, że głosować będzie za projektami rządowemi. (*Żywe oklaski*).

Pattai zarzuca, że projekty niniejsze mają służyć interesom wielkiego kapitału, który w rękach swoich dzierży przeważną część długów państwowych. Kapitaliści mają interes w tem, aby módz pobierać w złocie procenty. Powody, mające uzasadniać pospieszne wycofanie not państwowych, są niewystarczające, prawdą jest to tylko, że bank ma prezent otrzymać.

Lueger twierdzi, że koalicya nie ma własnej samodzielnej woli, jest tylko wierną sługą Węgier. Państwo banku nie potrzebuje, jest on tylko na to, ażeby się Plener i Wekerle wzajemnie nie wyzyskiwali. Przyjęcie waluty złotej oznacza wszechwładztwo wielkiego kapitału i ekonomiczną ruinę Austryi, mowca przeto przeciw projektom głosować będzie.

Na tem przerwano obrady.

Fürnkranz i tow. przedkładają wniosek o ustawowe uregulowanie handlu sztucznych win.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Proces o zamachy dynamitowe.

W Pradze przed senatem karnym dla stanu wyjątkowego rozpoczął się proces przeciw czterem oskarżonym o zamachy dynamitowe w Rakonicach.

Na ławie oskarżonych zasiedli: 20 letni Józef Szmida, 20 letni Szwacha, 35 letni Natali i 18 letni Kolarz. Dwaj pierwsi są czeladnikami, dwaj drudzy robotnikami.

Akt oskarżenia obwinia ich, że dnia 17-go grudnia o godzinie 8-mej wieczorem wykonali zamach dynamitowy w domu adwokata Wolfa wskutek czego dwa domy zostały uszkodzone, szyby potrzaskane. Zamachu tego dokonali Szmida i Szwacha zapomocą bomby dynamitowej.

Dnia 2 lutego wykonali oskarżeni drugi zamach dynamitowy na moście rakonickim.

Akt oskarżenia rozciąga się także na zamach dynamitowy wykonany przed dwoma laty w ogrodzie Poppera Podłożono tam także bombę dynamitową. Tutaj byli czynni Kolarz, Szwacha, Szmida i Natali. Na miejscu wybuchu znaleziono wówczas kartkę czerwoną z napisem: „Precz z żydami i Niemcami, precz ze zdrajcami!“

Nadto oskarżeni przygotowali kilka zamachów, między innemi na synagogę w Rakonicach, na gmach więzienny tamże, aby uwolnić więźniów. Oskarżeni rozrzucali nadto i rozsyłali różnym osobistościom pisma z pogróżkami, które także otrzymała komenda żandarmeryi i zarząd stacyi kolejowej w Busztichradzie, gdzie grożono wysadzeniem w powietrze żelaznego mostu kolejowego Dynamit oskarżeni skradli kupcowi Kohnowi, mianowicie 33 blisko kilogramów i 1000 patronów dynamitowych.

Rozprawa potrwa 4 dni.

Prokuratorya państwa oskarżyła na podstawie powyższych faktów wszystkich czterech o zbrodnię przeciw bezpieczeństwu życia, nadto jednego o zbrodnię kradzieży dynamitu w celach zamachów zbrodniczych.

Po przesłuchaniu obwinionych i świadków, prokurator uzasadnił akt oskarżenia, domagając się surowego wymiaru kary. Podsądni działali z pobudek zbrodniczych, na tle antisemityzmu, nienawiści ku Niemcom, anarchii i błędnie pojmowanego patryotyzmu.

Wczoraj zapadł wyrok. Oskarżonych Szmidę i Szwacha zasądzono każdego na 3 lata ciężkiego więzienia i na post co trzy miesiące, Natalego i Kolarza każdego na 18 miesięcy i post.

Zasądzeni zastrzegli sobie 3 dni do namysłu w sprawie odwołania od wyroku.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 10 maja*

Z powodu znanej napaści *Warsz. Dniewnika* na uczestników obchodu Kilińskiego, od jednego z naszych przyjaciół, który w tych dniach powrócił z Warszawy, otrzymujemy następujące uwagi:

Ostatnie wystąpienie *Dniewnika Warszawskiego* (Nr. 95 z dnia 12/24 kwietnia 1894 r.) zadziwiło społeczeństwo polskie nie dlatego, że *Dniewnik* potępia manifestacyę warszawską, bo tegośmy się spodziewali, ale dlatego, że powstaje przeciwko nam w imię idei ogólno-ludzkiej, etyki i ewanglii.

Komu tu mówić o uczuciach miłości bliźniego?— Rosyi, która jest uosobieniem niewoli? Wszakżeż panowanie Rosyi w Polsce — to cały szereg gwałtów i zbrodni, dokonywanych na narodzie! Że Polacy w pamiętnym roku 1794 zrobili powstanie w Warszawie, że wypędzali Moskali, a nawet ich wyrzynali, jak twierdzi *Dniewnik*, to są zupełnie legalne i przyjęte przez etykę narodową środki samoobrony przeciwko gwałtom najezdcy, to nietylko nie jest faktem zasługującym na naganę, ale przeciwnie, fakt godny uznania, iż naród chciał skruszyć więzy go krępujące.

Cały świat cywilizowany czci tych bohaterów, którzy naród wezwali do walki o niepodległość, a mydleniem oczu jest głoszenie przez *Dniewnik*, że chyba w sercach anarchistów znaleźć może warszawska manifestacya sympatyę. Nie! sympatyę znajdziemy we wszystkich tych warstwach cywilizowanego świata, które są przeciwnikami niewoli występującej pod jakimkolwiek pozorem.

Czyż *Dniewnik* przypuszcza, iż Polacy i Europa mają tak krótką pamięć. iż zapomnieli o rzezi Pragi? Skromnie wygląda liczba 2000 wytępionego najezdnika wobec 30.000 wymordowanych mężczyzn, kobiet i dzieci za to iż się rozpaczliwie bronili.

A rok 1830 i 61, a rządy Murawiewa Wieszatiela! A katorgi i więzienia sybirskie, a rzezie unitów, a zeszłoroczne gwałty w Krożach!

Oto są chrześcijańskie czyny Moskali, dokonane w XIX w. na uciśnionym narodzie. A czyż czasy obecne nie są jednym jękiem gnębionych przez was Polaków? Wszakżeż to ciągłe gwałcenie religii, języka i materyalnego bytu mieszkańców. Wszakże każdy, kto nosi miano Polaka pozbawiony jest kawałka chleba, najuczciwszy ustąpić musi łapownikowi i pijakowi, bo ten jest prawosławny! Każdy wasz urzędnik ma bezkarnie prawo nas bezcześcić. Cytadela ciągle jest przepełniona kwiatem naszej młodzieży. Bez dowodów trzymacie miesiącami wątłe i słabe kobiety! I wy dziwicie się, że pamiętamy chwile, kiedy spodziewaliśmy się uwolnić od was?

Dziwicie się, że was nienawidzimy, przecież się sami o to staracie. Przecież ośmioletni uczeń naszych szkół rządowych drży na widok swego nauczyciela-Moskala, bo ten mu przynosi pałkę, kozę lub wypędzenie. A czy ojcowie ich, wydaleni z urzędów, nie mogący dać chleba rodzinom swoim, lub do głębi Rosyi przesiedlani, mają przyjazne dłonie do was wyciągać? Nie natura nie zna takich praw. Gdy człowiek cierpi, to chce usunąć przyczynę cierpienia, ciemiężony stara się uwolnić od trapiących go pęt.

Taka jest logika dziejów i potęga moskiewskich bagnetów jej nie zmieni!

Z Austro-Węgier.

Dziś ma Izba poselska ukończyć ogólne rozprawy nad projektami, odnoszącemi się do wycofania z obiegu części pieniędzy papierowych a na jutro zapowiadają dzienniki wiedeńskie koniec dyskusyi szczegółowej. Nie ulega wątpliwości, że Izba uchwali projekty rządowe.

Po feryach z powodu Zielonych świąt Izba będzie obradować w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa handlu, lecz przerwie je celem załatwienia traktatów handlowych i projektów kolei lokalnych. Z budżetu pozostaną jeszcze do załatwienia rozdziały „ministerstwo rolnictwa“ i „ministerstwo sprawiedliwości“. Izba ma wreszcie załatwić w tej sesyi nowelę prasową oraz kilka drobnych spraw. Nadto jak oświadczył hr. Schönborn, rząd życzy sobie, aby jeszcze w tej sesyi Izba przeprowadziła ogólną dyskusyę nad projektem ustawy karnej. Sesya ma jednak trwać tylko do końca maja, a delegacye wspólne rozpoczną się już 8 lub 11 czerwca.

W Izbie magnatów Sejmu węgierskiego zapisała się spora liczba mowców do głosu nad projektem ustawy o ślubach cywilnych. Gdyby wszyscy zapisani do głosu przemawiali, rozprawy przeciągnęłyby się do końca tego tygodnia. Spodziewają się jednak powszechnie, że wielu mowców zrzeknie się głosu i że już dziś Izba przystąpi do głosowania. Szanse przyjęcia projektów rządowych coraz bardziej nikną. Przeciwnicy ślubów cywilnych spodziewają się większości 20 do 25 głosów. W posiedzeniach biorą udział także urzędnicy dworscy, co nie należy do zwykłych wypadków. Są to w przeważnej liczbie przeciwnicy projektowanej ustawy, a udział ich wywołuje rozgoryczenie i daje powód do mniemania że dwór staje oporem przeciw woli reprezentantów narodu. Chociażby Izba magnatów odrzuciła projekt ustawy, gabinet nie będzie miał w tej chwili powodu do ustąpienia. Projekt wróci bowiem w myśl ustaw znowu do Izby poselskiej, która ponownie uchwali ustawę. Dopiero gdyby przy powtórnych obradach Izby magnatów nie udało się uzyskać większości, rząd stanie wobec sytuacyi nader trudnej i będzie musiał rozważyć, czy nie należy mu ustąpić.

Z mów wygłoszonych w Izbie magnatów na szczególną uwagę zasługuje mowa hr. Stefana Keglevicha, który występując za projektem rządowym poruszył wprost kwestyę reformy Izby magnatów. Mowca wypowiedział przekonanie, że w opinii publicznej dojrzewa przekonanie, któ re wkrótce odezwie się imponującą siłą, iż należy uchylić podział parlamentu na dwie Izby i że Izba magnatów nie ma prawa z jakiegokolwiek powodu uchylać uchwały Izby poselskiej. która przecież jest reprezentantką woli narodu. Mowca uważa również. że opór Izby magnatów przeciw ustawie o ślubach cywilnych jest daremnym, gdyż Izba poselska powtórzy swoją uchwałę, a wówczas i Izba magnatów będzie musiała przyjąć ustawę

Zapatrywanie to na potrzebę istnienia Izby magnatów i jej prawa jest wielce charakterystyczne dlatego, że wypowiedział je członek tej Izby wśród jej obrad i w chwili, gdy Izba zamierza unicestwić uchwałę Izby poselskiej

Z Niemiec.

Dziennik *Berl. Börsen Ztg* dowiaduje się, że rząd pruski korzysta z teraźniejszej przerwy w obradach sejmu pruskiego, aby przygotować nowy plan systematycznego przekształcenia finansów pruskich i Rzeszy niemieckiej. Takie same zamiary mają także rządy innych krajów w skład Rzeszy wchodzących. Plany przygotowane w każdym kraju będą w lecie przedmiotem wspólnych narad na konferencyi ministrów skarbu. Na tejże konferencyi będzie także obecnym sekretarz stanu dla spraw skarbowych w Rzeszy hr. Posadowski i przedłoży tam do roztrząsania swój projekt o nowych podatkach dla powiększenia własnych dochodów Rzeszy.

W krajowym sejmie bawarskim po dłuższej rozprawie uchwalono wczoraj ustawę o poprawieniu dochodów duchowieństwa katolickiego o 310.000 marek, a protestanckiego o 160.000 marek. Wniosek rządowy wymagał na cele powyższe o 50.000 mniej, niż komisya zaproponowała.

Zbliża się lato, a z niem chwila dalekich wycieczek cesarza niemieckiego na północ. Teraz słychać, że w tegorocznej wycieczce towarzyszyć mu będzie także cesarzowa.

Z Paryża.

Ministerstwo Kazimierza Perier odniosło zwycięstwo nad opozycyą w trudnej bardzo sprawie, w sprawie o wydanie sądom deputowanego Toussaint'a. W każdym razie było to krokiem bardzo śmiałym ze strony prezydenta ministrów żądać, wbrew opinii komisyi, wydania jednego z członków Izby, który bądź co bądź popełnił jedynie wykroczenie czysto politycznej natury, gdyż interwencya jego podczas strejku robotników w Trignac nie miała oczywiście innego charakteru. Radykali i socyaliści stanowczo opierali się wydaniu Toussaint'a, pomimo tego Izba większością 291 głosów przeciw 220 uchwaliła przyzwolić na sądowe ściganie tego agitatora robotniczego. Wprawdzie do większości należało 34 członków prawicy i 23 tz. nawróconych republikanów, ale w każdym razie 222 republikanów, którzy głosowali za wydaniem Toussainta stanowiło większość 23 głosów w stosunku do opozycyi. Tym sposobem okazało się, że gabinet Kazimierza Perier miał w tej sprawie stanowcze poparcie większości nawet w łonie samego stronnictwa republikańskiego. W przeciwnym razie Kazimierz Perier musiałby ustąpić zgodnie ze swem oświadczeniem, że poda się do dymisyi, gdyby miał zwycięstwo parlamentarne zawdzięczać głosom anarchistów.

Na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych było burzliwe zajście podczas mowy socyalisty Juliusza Guesde'a. Mowca powiedział, że robotnicy fabryczni traktowani są jak trzoda ludzka, co wywołało protesty na ławach centrum. Na to zawołał Clovis Hugues: „Cicho tam bądźcie na targu bydła!“ Nieopisana wrzawa powstała w Izbie na te słowa, a gdy się nieco uciszyło, przewodniczący oświadczył, że na takie wyrażenie nie wezwanie do porządku, ale wzgarda jest najwłaściwszą odpowiedzią.

Kronika.

***Kraków**, 10 maja.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej“, jako podatek narodowy, złożyła p. Walerya Gall 2 złr; p. majorowa Hollaky 2 złr.; uczniowie gimnazyum św. Anny 1 złr. 45 ct; IV rok prawa ze składki na wieniec dla ś. p. Chełmickiego 1 złr. 10 ct.; p. Mieczysław Zagórny z Chybi, zamiast wieńca na trumnę prof. Rozmuskiego, 3 złr; kasyno w Mszanie Dolnej z puszki 8 złr. 80 ct.

Wiadomości osobiste. Hr. Stanisław Badeni dzisiaj rano przybył ze Lwowa do Krakowa.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie, aby ułatwić gościom kąpielowym oryentowanie się co do pociągów, prowadzących do i z galicyjskich miejsc kąpielowych, kazała sporządzić 11 różnych ogłoszeń, przedstawiających najkorzystniejsze połączenia do i z Chabówki (Zakopanego), Starego Sącza (Szczawnicy), Muszyny (Krynicy), Iwonicza i Truskawca.

Plakat 1-szy zawiera wyjazdy z Krakowa do wszystkich owych miejsc kąpielowych; plakat 2-gi wyjazdy z Tarnowa; plakat 3 ci wyjazdy z Rzeszowa; plakat 4-ty wyjazdy z Jarosława; plakat 5 ty wyjazdy z Przemyśla; plakat 6 ty wyjazdy ze Lwowa; plakat 7 my powrót z Zakopanego (Chabówki); plakat 8 my powrót ze Szczawnicy (Starego Sącza); plakat 9 ty powrót z Krynicy (Muszyny); plakat 10-ty powrót z Iwonicza: plakat 11-ty powrót z Truskawca — do wyż wymienionych sześciu stacyj kolejowych.

Dla Rabki, Żegiestowa i Rymanowa nie wydano osobnych plakatów, Rabka bowiem jest sąsiednią stacyą Chabówki, Żegiestów Muszyny, a Rymanów Iwonicza; połączenia zatem podane dla Chabówki służą zarazem i dla Rabki, takież dla Muszyny służą i dla Żegiestowa, a połączenia podane dla Iwonicza służą zarazem i dla Rymanowa.

Zwraca się zarazem uwagę, że w kieszonkowych rozkładach jazdy, wydanych przez krakowską dyrekcyę ruchu, umieszczone są wszystkie wyż wymienione najkorzystniejsze połączenia na osobnych tabelach, przyczem i ceny biletów są podane.

Z Izby sądowej. W sądzie karnym w Krakowie przeprowadzone zostały trzy rozprawy przeciw aresztowanym podczas iluminacyi miasta przy obchodzie Kościuszkowskiej rocznicy sprawcom znanych rozruchów, połączonych z wybijaniem szyb w oknach, zarówno nieoświetlonych, jak i oświetlonych.

W rozprawie pierwszej, odbytej pod przewodnictwem radcy sądu p. Krzepeli, stróż domu Karol Ciempiński odpowiadał na oskarżenie o wybijanie szyb w mieszkaniu fmp. Stankowicza, przy ulicy św. Gertrudy, gdzie także zabito papugę. Obwiniony zasądzony został za zbrodnię gwałtu publicznego z § 85 a) u. k na karę 5-miesięcznego więzienia ciężkiego, jednym postem w tygodniu obostrzonego.

Druga rozprawa pod przewodnictwem radcy Fettera toczyła się przeciw Wojciechowi Matejczykowi murarzowi, oskarżonemu o współwinę w zbrodni gwałtu publicznego z § 85 b) u. k., popełnioną przez namawianie do wybijania szyb w Rynku głównym w domu hr. Wodzickiego i w mieszkaniu hr. Branickiej. Matejczyk skazany został na 8 miesięczne ciężkie więzienie, obostrzone jednym postem w tygodniu. Przy rozprawach występował imieniem prokuratoryi zastępca prokuratora dr. Stawarski.

Wczoraj pod przewodnictwem radcy p Giebułtowskiego toczyła się rozprawa przeciwko 7 dalszym uczestnikom ekscesów. Oskarżeni: Wł. Swoboda Józef Pstrusiński, Jan Bazylewicz o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez wybijanie szyb w ul. Karmelickiej, przyczem mogło powstać niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia i ciała osób; dalej Roman Dutkiewicz, Franciszek Dudek, Jan Laszczyk i Stanisław Grabowski oskarżeni o występek z § 283 u. k. z powodu nieposłuszeństwa organom policyjnym. wzywającym do rozejścia, skazani zostali: Swoboda (oficyalista prywatny) na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dni 14: Józef Pstrusiński (wyrobnik) na 6 miesięcy więzienia z postem raz w tygodniu; Jan Bazylewicz (wyrobnik) na 4 miesiące więzienia z postem co 14 dni. — Wszyscy zasądzeni w liczbie pięciu, skazani również zostali na zapłacenie kosztów postępowania sądowego. Poszkodowani, którym wybito szyby, pretensyi swojej dochodzić mogą w drodze procesu cywilnego. Inni obwinieni uwolnieni zostali od odpowiedzialności.

Z teatru. Jutro w piątek daną będzie po raz pierwszy pięcioaktowa komedya Szekspira p. t. „Jak wam się podoba?“. Rolę Rozaliny odegra pani Lüde, inne role odegrają pp. Kotarbiński, Kamiński, Bednarzewska, Sobiesław i inni. W niedzielę dany będzie „Kościuszko pod Racławicami“.

Zamknięcie Wisły dla celów komunikacyi. Pionierskie bataliony Nr. 9 i 12 rozpoczęły ćwiczenia wojskowe na Wiśle około budowy mostów wojennych. Wskutek tego komunikacya Wisłą i spław galarów zostały zamknięte na oznaczone dnie tygodnia i godziny dnia I tak codziennie, z wyjątkiem dni sobotnich, niedzielnych i świątecznych, od godz. 7 do 11 rano i od 2 do 5 po południu nie wolno przejeżdżać galarom i statkom na zamkniętych przestrzeniach Wisły. Jedna taka przestrzeń znajduje się w Grzegórzkach od mostu kolei państwowej po ujście przekopu Wisły w Dębnikach; druga w Zwierzyńcu od karczmy „Rzym“ w Pychowicach aż do folwarku klasztornego PP. Norbertanek. Zamknięte przestrzenie oznaczają czerwono białe flagi, a w miejscach odpowiednich czuwa wojskowa straż rzeczna. Dotąd wojsko, o ile możności, przepuszcza nadchodzące galary w godzinach, w których przejazd jest wstrzymany; zupełne zamknięcie wszakże na oznaczone dnie i godziny wydane być może każdej chwili. Ograniczenie spławu potrwać ma do 15 września b. r. Władza polityczna krakowska uwiadomiła sąsiednie powiaty o zarządzonem ograniczeniu komunikacyi wodnej na Wiśle.

O stanie oświaty i szkolnictwa ludowego w Galicyi, W. Ks. Krakowskiem, na Śląsku i Bukowinie wygłosił wczoraj odczyt w sali Rady miejskiej p. Michał Danielak na dochód Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Działalność kraju w kierunku podniesienia oświaty musi poprzeć z całą energią, poświęceniem i ofiarnością inteligentna część społeczeństwa Ile może zdziałać na tem polu ofiarność prywatna, dowodzi „Czeska Macierz szkolna“ i niemiecki „*Schulverein*“, któremu po części zawdzięczamy wynarodowienie Śląska i pogranicze zachodniej Galicyi.

Urządzenie nowej tandety. Magistrat obradował nad poruszoną w Radzie miejskiej sprawą przeniesienia tandety z placu obok ulic Starowiślnej i Wielopole. Wynikiem obrad są wnioski, mające być przedłożone sekcyom: ekonomicznej, skarbowej i prawniczej, proponujące przeniesienie tandety za wał kolejowy na Grzegórzkach, oraz urządzenie tam kosztem blisko 17.000 złr. odpowiednich kramów, któreby następnie wynajmowane były handlarzom za odpowiednim czynszem.

Z Rudawy nam piszą: Obchód narodowy u nas wypadł świetnie; inicyatorami było miejscowe duchowieństwo i nauczycielstwo parafii. Solenne nabożeństwo odprawił ks. proboszcz Józef Łobczowski podczas którego dzieci szkolne pod przewodnictwem swych nauczycieli odśpiewały „Boże coś Polskę“. Po nabożeństwie zgromadziła się w sali szkolnej udekorowanej młodzież szkolna ludność rolnicza w wielkiej liczbie, inteligencya z okolicy i kilka osób z Krakowa. Uroczystość rozpoczął p. Kurdowski, nauczyciel z Nowojowej Góry, streszczając popularnie życie i czyny Kościuszki. Nastąpiły deklamacye i śpiewy narodowe. Na twarzach ludu widać było rozrzewnienie i zadowolenie. Uroczystość zakończył ks. proboszcz pięknem przemówieniem, w którem zachęcił lud do pielęgnowania ojczystej mowy i narodowego stroju. Zgromadzony lud, obdarowany książeczkami o Kościuszce, powrócił do domów, unosząc podniosłe wrażenie z uroczystości, która w pamięci jego pozostanie na zawsze.

Zawoja, uroczy zakątek pod Babią Górą, za mało znany u nas, zasługuje na bliższe poznanie, choćby z tego względu, że posiada tak piękne i urozmaicone spacery, jak mało która z górskich miejscowości. Wielka obfitość lasów świerkowych i jodłowych, które roztaczają balsamiczną woń dokoła liczne wąwozy górskie, piękna rzeka Skawica z szumiącemi potokami a po nad tym imponująca Babia Góra, czynią tę miejscowość prawdziwie malowniczą. To też co roku przybywają tutaj goście z Krakowa, Przemyśla, Warszawy, a nawet z Prus, aby odetchnąć wśród ciszy i spokoju. lub zwiedzić góry tutejsze, szczególniej wspaniałą Babią Górę. Widok z niej należy do najwspanialszych i najrozleglejszych w kraju naszym Chaty góralskie, porozrzucane po stokach gór wśród sadów lub drzew świerkowych, a dla „państwa“ wyczyszczone i wybielone, są wcale przyjemne na pobyt letni, a produktów spożywczych obfitość wielka. Sklepik Kółka rolniczego dostarcza także gościom wszelkich potrzebnych artykułów żywności. Odległość Zawoi od najbliższej stacyi kolejowej Maków wynosi $2\frac{1}{2}$ mili, które z łatwością przebywa się wozem, najętym w Makowie lub zamówionym w Zawoi. Wszelkich informacyj co do mieszkań i wynajmowania tychże udziela bezinteresownie zarząd Kółka rolniczego. W porze letniej miejscowy komitet wakacyjny urządza dla rozrywki gości wycieczki i zabawy z muzyką i tańcami, niekiedy także loterye fantowe na rzecz ubogiej tutejszej dziatwy szkolnej.

Przyjemności sąsiadowania z Moskalami. *Kuryer Lwowski* donosi: Po wypadku nad Wisłą w powiecie mieleckim, który kosztował życie dwóch ludzi, z Załoziec piszą nam: Dnia 4 b. m. między włościanami z Milna a rosyjską strażą pograniczną zdarzyła się następująca scena: Włościanka Anna Swyreda ze swoją siostrą Katarzyną Swyredą i Maryą Dec poszły zbierać trawę na swoje pole w pobliskości granicy. Żołnierz rosyjski, stojący na granicy, spostrzegłszy je, wołał ku sobie Kobiety nie słuchając szły dalej. Żołnierz zaczął pędzić za niemi, ale nagle przystanął, zmierzył i wystrzelił z karabinu. Kula przeszyła obie nogi Anny Swyredy niżej kolan. Kobieta padła bezprzytomności, a towarzyszki jej przerażone nie mogły jej udzielić żadnej pomocy. Żołnierz widząc to zarzucił karabin na ramię i poszedł dalej granicą Dopiero po kilkunastu minutach kobiety nieranione, ochłonąwszy, dały znać do wsi. Biedną kobietę przywieziono z pola. Miejscowa żandarmerya udzieliła jej pierwszej pomocy i nie odstąpiła od niej aż do przybycia lekarza miejskiego z Załoziec, Landesberga, który wziął ciężko ranną w swoją opiekę „Co się dalej z nią stanie, tego jeszcze nie wiemy, — dodaje wieśniak, który nam o tem donosi. — Zapewne ani pies nie szczeknie na tę krzywdę ludzką.“

„Kuryer Stanisławowski“, najstarszy tygodnik prowincyonalny w Galicyi, wychodzić będzie, począwszy od 1 czerwca br., dwa razy w tygodniu, tj. w niedzielę i czwartek.

Sprawozdanie wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych za I-szy kwartał 1894 r.:

Towarzystwo liczyło z dniem 31 marca b r. członków rzeczywistych 2.334 z 10 269 udziałami, czyli razem znaczną wkładkę 41.412 złr., członków wspierających 46, honorowych 11. Majątek w dziale stałych zapomóg, bez wliczenia należytości, wynosił z dniem 31 marca b. r 28.722 złr. 94 ct., w efektach 449.780 złr. i 2 realnościach w wartości 59.550 złr. Przybyło w ciągu I kwartału b. r. z powiatów gotówką 18.704 złr. 38 ct., w odsetkach 2.150 złr., zwrot za stempel 7 złr. 50 ct., do funduszu rezerwowego i pogrzebowego 37 złr. 67 ct, za wylosowane efekta 14.570 złr., zakupiono w miejsce wylosowanych papiery wartościowe imiennej wartości 20.000 złr. Asygnowano na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po tychże), na potrzeby administracyjne, koszta podróży i dyet pp. delegatów i jednorazowe datki 4 025 złr 37 ct., oprócz tego wypłacono w 14 wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 złr. w kwocie 700 złr, wydano (w celu zrealizowania) wylosowane papiery wartościowe imiennej wartości 13.700 złr., wydano na zakupno efektów im. wartości 20.000 złr., a gotówką kwotę 20.370 złr. 50 ct W ubiegłym kwartale przyznał wydział centralny w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu 7, członkom nieudolnym do pracy stałą zapomogę w rocznej kwocie 924 złr. 90 ct., 18 wdowom zapomogę stałą w rocznej kwocie 1.318 złr., sierotom przy matkach czasową zapomogę o rocznych 613 złr. 70 ct. i 2 sierotom bez ojca i matki czasową zapomogę w rocznej kwocie 87 złr. 92 ct.

W lasach pod Gostyninem ujęty został poszukiwany oddawna herszt bandy koniokradów, Żarski. Wraz z nim ujęto także kilku członków bandy. Żarski jest człowiekiem inteligentnym, co popchnęło go do takiego upadku moralnego — nie wiadomo.

Pamiątki po Szewczence. Gazety petersburskie donoszą, że w Rostowie nad Donem znaleziono u pewnego kozaka dokumenty (paszport, stan służby) i kilka niewydanych dotąd rękopisów poety ukraińskiego T. Szewczenki. Papiery te nabył księgarz, mieszkający w Rostowie, Romanowicz

Z Górnego Śląska. Książę biskup wrocławski kardynał Kopp wizytował w tych dniach górnośląskie miasto Bytom. Miasto było wspaniale udekorowane Na wszystkich głównych bramach widniały obok napisów łacińskich i niemieckich napisy polskie. Przy wjeździe księcia biskupa do miasta na czele pochodu jechało przynajmniej 100 polskich gospodarzy na dzielnych koniach z Bytomia, Rozbarku, Łagiewnik i Szombierk. Pięknie — jak piszą *Nowiny Racib.* — wyglądali, aż się serce śmiało do nich za to, że się wiernie strojów swoich trzymają. Na czarne fraki i surduty nikt nie patrzył, ale na strój narodowy naszych włościan wszyscy. Przed probostwem nowej fary przemówił ks. Włoczka po polsku do ks. kardynała, witając go w imieniu polskich wiernych, którzy serdecznie do arcypasterza przywiązani modlą się o zdrowie i błogosławieństwo boskie dla niego. J. Eminencya odpowiedział, że właśnie sam tu przybył, albowiem lud górnośląski wielce mu miłym jest dla jego pobożności, poczem udzielił błogosławieństwa

Z Morawskiej Ostrawy. Według telegraficznych wiadomości, jakie nas doszły, strejkuje obecnie razem 13 000 robotników w kopalni węgla w Ostrawie Morawskiej. W Ostrawie Polskiej nastąpiło wczoraj krwawe starcie między robotnikami a żandarmeryą. Wielu robotników, których liczba dotąd nie jest znaną, padło zastrzelonych, wielu innych jest ciężko rannych. Prawdziwej cyfry trudno prawdopodobnie będzie się dowiedzieć. Robotnicy domagają się 8-godzinnej pracy dziennej i 20-procentowego podwyższenia płacy.

Wczoraj w kopalni węgla hrabiego Wilczka, gdy tłum robotników wzbronił pewnej części, która chciała od strejkujących się odłączyć i rozpocząć pracę, wejść do kopalni — żandarmerya użyła broni palnej. Na miejscu padło 22 robotników, z tych dziewięciu zabitych, kilku umarło wkrótce, reszta dogorywa.

Rozgoryczenie wśród robotników ogromne. Na Ostrawy wysłano kilka batalionów wojska.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało Franciszka Raschka w Podwołoczyskach, Włodzimierza Sieradzkiego, Jana Schmidta, Augusta Frichego i Leona Lechickiego, kontrolorami pocztowymi we Lwowie; oficyała pocztowego Gustawa Brasona kasyerem dyrekcyjnej ka-

sy pocztowej we Lwowie, oficyała pocztowego Ferdynanda Ferentza w Przemyślu kontrolorem pocztowym w Rzeszowie, wreszcie oficyała pocztowego Emiliana Matkowskiego w Kołomyi kontrolorem kasy pocztowej tamże.

Ministerstwo handlu zamianowało podoficerów: Stanisława Stolza i Rudolfa Uricha asystentami pocztowymi, a Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeznaczyła pierwszego do Rzeszowa, a drugiego do Kołomyi.

Wyższy sąd krajowy we Lwowie zamianował prowadzącymi księgi gruntowe kancelistów sądowych: Jakóba Duniaka w Borszczowie dla Borszczowa, Michała Filipowskiego w Janowie dla Grzymałowa, Feliksa Żerebeckiego w Sieniawie dla Czortkowa, Emila Wolańskiego w Tarnopolu dla Bursztyna i Józefa Smolenia we Lwowie dla Sambora.

Składki. Dla pogorzelców Nowego Sącza złożyli w naszej Administracyi:

P. Oleszycki 1 złr.
P. Zofia Świszczowska 50 ct.
Walerya Gall 1 złr.
II b. klasa wydz. szkoły żeńskiej 4 złr. 60 ct.

Korespondencya Redakcyi.

Panu W. D. w N. Sączu. Za nadesłaną korespondencyę uprzejmie dziękujemy, lecz korzystać z niej już nie będziemy ponieważ zarzuty w niej podniesione są przeważnie powtórzeniem tego, co już zarówno my, jak i inne dzienniki zaznaczyły. Obywatele N. Sącza mieli u siebie p. namiestnika, chyba więc nie trudno było przedłożyć i udowodnić fakty bezprzykładnego tego niedołęstwa. Żaden dziennik nie jest w stanie wyręczyć obywateli w ich obowiązku domagania się usunięcia złego. Artykuły i korespondencye w poruszonych kwestyach mogą być informacyą o stanie rzeczy dla władz i publiczności, lecz pozostaną zawsze słowem tylko, a dla usunięcia złego trzeba czynów, zbiorowego wystąpienia, solidarności i, musimy dodać, obywatelskiej odwagi w wypowiedzeniu swoich narzekań tym, którzy powołani są do ich wysłuchania i uwzględnienia. W tem wszystkiem, powtarzamy, dziennik nie zdoła wyręczyć.

Panu M. S. w Zurychu. Odpowiedź stanowczą moglibyśmy dać tylko po przejrzeniu rękopisu, nadmieniamy wszakże, iż dla polskiej publiczności dotychczasowe informacye w tej sprawie, uważamy za wystarczające.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 11 maja: Trzeci występ gościnny Aleksandry Lüdowej: „Jak wam się podoba“, komedya w 5 aktach Szekspira.

W sobotę 12 maja: Czwarty występ gościnny Aleksandry Lüdowej: Po raz trzeci: „Gniazdo rodzinne“, sztuka w 4 aktach H. Sudermanna.

W niedzielę 13 maja: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 oddziałach W. Lasoty.

W poniedziałek 14 maja: Piąty gościnny występ Aleksandry Lüdowej: „Jak wam się podoba“, komedya w 5 aktach Szekspira.

Głosy publiczne.

Z Nowego Sącza od p. Kazimierzowej Drohojowskiej otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Oprócz nadesłanych na moje ręce do dnia 24 kwietnia b. r. datków na rzecz pogorzelców miasta Nowego Sącza, wynoszących 1993 złr. 83 ct., otrzymałam od tego czasu do dnia dzisiejszego dalsze datki w łącznej kwocie 646 złr. 11 ct., którą również, jak poprzednią, doręczyłam komitetowi ratunkowemu a także datki w ubraniach, bieliźnie i żywności.

Wyszczególnienie tych wszystkich ofiar ogłosi komitet. — Nadto kwoty: 50 złr. od hr. Józ. Szembekowej z Poremby, 10 złr. od p. Jadwigi Mikosiewicz z Warszawy, 5 złr. od hr. Heleny Mikorskiej z Warszawy, oraz 51 złr. zebranych przez p. Trzetrzewińskiego w kolejowej ogrzewalni w Krakowie od szanownego zarządu, pp. maszynistów, rękodzielników, palaczy i robotników, zatrzymałam do rozdzielenia według własnego uznania, stosownie do woli ofiarodawców.

Kwotami temi rozporządzę po ukończeniu spisu pogorzelców i doręczę łaskawym ofiarodawcom pokwitowania.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Teatr.** *Gościnny występ pani Aleksandry Lüdowej, artystki teatrów warszawskich, w roli Magdaleny w „Gnieździe rodzinnem“ Sudermanna.*

Wczorajsze przedstawienie miało podwójny urok dla publiczności: najpierw była to premiera ze wszech miar zajmująca, głośna sztuka wybitnego pisarza, sztuka nowszego pokroju, zawierająca wiele prawdy życiowej, więcej jeszcze siły scenicznej; a obok tego gościnny występ znakomitej artystki, która zdobyła sobie powszechne i jak najzupełniej zasłużone uznanie krytyki i publiczności warszawskiej.

Na pierwszy ten występ wybrała p. Lüdowa rolę Magdaleny w „Gnieździe rodzinnem“ Sudermanna. Wielki zasób talentu i inteligencyi niewątpliwie włożyła artystka w swą kreacyę. We wszystkich szczegółach znać było, że mamy do czynienia z pierwszorzędną siłą sceniczną: ton, gest, postawa, dykcya, swoboda i pewność siebie — wszystko to dalekiem było od powszedniości i przykuwało uwagę widzów do Magdaleny, która i w sztuce Sudermanna tak silnie i jaskrawo odbija od swego otoczenia. Podziwialiśmy środki techniczne, jakiemi artystka rozporządza, a zarazem wielką śmiałość i realizm w traktowaniu tak trudnej roli. Żadnego z wielkich rysów charakteru i żadnego prawie odcienia nie brakło skomplikowanej i oryginalnej postaci, stworzonej przez Sudermanna, a pojedyncze te rysy łączyły się w interpretacyi p. Lüdowej w całość, dobrze spojoną, posiadającą prawdopodobieństwo typu i wybitną indywidualność.

Z wielką ekspresyą w szczegółach, a zdaniem mojem, nawet zbyt silnie uwydatniła artystka zewnętrzną barwę postaci, ten ton teatralnego kabotynizmu nabyty w ciągu długiej karyery scenicznej. Prawda, że Magdalena stopniowo tylko dobiła się sławy i stanowiska i zanim została *divą*, przeszła wszystkie szczeble, zaczynając zapewne od występów na scenach trzeciorzędnych; tułacze życie aktorskie musiało pozostawić na niej niezatarte ślady. Pani Lüdowa doskonale pochwyciła odpowiednie rysy. Ale zbyt silne akcentowanie tego teatralnego tonu w postaci Magdaleny, utrudniało artystce zadanie, gdyż aktorka w Magdalenie zasłaniała do pewnego stopnia kobietę, a więc trzeba było większego wysiłku dla uwydatnienia jej psychologii wewnętrznej. Skutkiem tego w pewnych momentach mogły się nasuwać dla widzów wątpliwości, czy Magdalena gra tylko z przyzwyczajenia i szyderstwa pewne uczucia, czy też doznaje ich rzeczywiście.

Jako całość, gra wysoko utalentowanej artystki wywarła silne wrażenie na wczorajszych widzów. Nie była to gra porywająca niezwykłą siłą wewnętrznie odczutej prawdy, ale umiejętna, wytworna i skończona pod względem kunsztu scenicznego, — gra przemawiająca więcej do umysłu, niż do uczucia. Rozumieliśmy Magdalenę i jej położenie doskonale, pojmowaliśmy z gry p. Lüdowej, że to postać wysoko dramatyczna, z niezwykłą w dramaturgii niemieckiej szczerością skreślona; mogliśmy nie doznawać dla Magdaleny głębszego współczucia, ale pojmowaliśmy, że jest ona niemal wielką w swym buncie moralnym, dumną, szyderczą i nieugiętą wobec całokształtu pojęć, przesądów i konwenansów swego gniazda rodzinnego; pojmowaliśmy, że ta postać może imponować swemu otoczeniu i że skazana jest na nieunikniony konflikt z naturą taką, jak stary jej ojciec Schwartze.

Temi lub innemi środkami, osiągnęła p. Lüdowa sukces świetny i jak najzupełniej zadowoliła naszą publiczność; to też darzono ją nieustającemi oklaskami. Do najefektowniejszych momentów zaliczam scenę Magdaleny z siostrą Maryą i wyborną scenę pomiędzy Magdaleną a dawnym jej uwodzicielem von Kellerem. Akcenta ironii, wzgardy i szyderstwa, któremi artystka tak świetnie włada, nadawały się doskonale do ostrego a miarkowanego wybuchu, który oddany był efektownie i artystycznie.

Z naszych artystów, biorących udział w przedstawieniu, na szczególniejsze wyróżnienie zasługuje p. Rygier za bardzo staranne, trafne i konsekwentne opracowanie roli starego Schwartze. Ale o grze naszych artystów, zarówno jak o sztuce samej, pierwszy raz granej w Krakowie, będę miał sposobność pomówić drugim razem; dzisiaj chciałem tylko zaznaczyć uznanie dla utalentowanego i sympatycznego gościa. Jakże by się przydała siła tej miary w Krakowie; byłaby nietylko pożądanem uzupełnieniem personalu kobiecego, ale prawdziwą ozdobą sceny krakowskiej. *G. K.*

— **Koncert.** Znana w tutejszych muzykalnych kołach nauczycielka śpiewu p. Stanisława Heumanu, oraz młody profesor konserwatoryum p. Felicyan Szopski, wystąpili w sobotę w sali saskiej z koncertem, który zaliczyć należy do najlepszych, jakie mieliśmy w tegorocznym sezonie. Popularność obojga młodych artystów, oraz zajmująco ułożony program zapewniły koncertowi temu znaczne powodzenie, dzięki czemu sala szczelnie była zapełnioną. Pianista p. Szopski pierwszy raz pokusił się o wystąpienie z utworem szerszego pokroju, pozwalającym ocenić wszechstronny zasób zdobytej wiedzy i techniki muzycznej. Pełen polotu i głębszej myśli koncert D-moll Mendelssohna, odegrany przez niego na wstępie, należy do utworów popisowych, jednoczących wszystkie odcienie fortepianowej muzyki. Do poprawnego wykonania tegoż potrzeba już nietylko pianisty o dużych warunkach technicznych, ale stylowego muzyka, umiejącego odczuć zarówno sam utwór, jak i ducha Mendelssohnowskiego. P. Szopski z niełatwego zadania swego wywiązał się doskonale. Jędrny ton, jasność i przejrzystość frazowania, stylowe opanowanie całości i dobre trzymanie się w takcie z orkiestrą cechowały wykonanie tego numeru, który był prawdziwą okrasą koncertu. Indywidualne zalety gry koncertanta wyraźniej jeszcze uwidoczniły się w utworach solowych, których usłyszeliśmy cztery. Na czele tej produkcyi postawić należy „Noweletę“ Schumanna, traktowaną z staranną deklamacyą, z należycie miarkowaną energią i polotem, bez którego Schumann blado zawsze wychodzi. „Menuet“ Schuberta, „Legenda“ Paderewskiego, a w końcu „Scherzo“ H-moll Chopina, wypracowane z wielką cierpliwością, dopełniły całości fortepianowej produkcyi, która dała piękne świadectwo pracy, talentu i stale rozwijających się zalet gry młodego pianisty.

P. Heumann cieszy się od dawna w Krakowie uznaniem muzykalnych sfer, jako doskonała nauczycielka śpiewu. W szkole Lampertiego (ojca) zdobyła sobie zdrowe podstawy teoretyczne i praktyczne śpiewu, a przejąwszy się metodą mistrza swego, umie ją z korzyścią dla licznego grona swych uczennic stosować i osiąga piękne rezultaty. Jako śpiewaczka p. Heumann rozporządza głosem bardzo małym wprawdzie, ale doskonale postawionym, wyrobionym i naginającym się doskonale do uwydatnienia wszelkich odcieni. Nie olśniewa on siłą tonu, ale posiada bardzo przyjemny metal, a oparty na umiejętnej emisyi i używany z rutyną, pozwala w zupełności osiągnąć artystyczne wrażenie. P. Heumann śpiewała kolejno scenę i aryę z „Traviaty“, Żeleńskiego „Niepodobieństwo“, Chopina „Ainie moi“ i Masseneta „Si tu veux Mignonne“, na zakończenie zaś recitativo i aryę z „Halki“. Z cyklu tego najbardziej podobały się pieśni Masseneta i Mazurek Chopina, arya z „Traviaty“ zaś dostarczyła pola do popisów koloratury i była pomyślną próbą muzykalności śpiewaczki. Do śpiewu akompaniował, jak zawsze doskonale, prof. Stiugl.

Publiczność, bardzo sympatycznie dla obojga koncertantów usposobiona, nie szczędziła oklasków po każdym numerze. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Ministerstwo handlu ogłasza wiadomość bardzo ważną dla fabrykantów i handlarzy sukna. Według uchwały ministerstwa wojny ograniczają się zmiany w kolorze umundurowania wojska, o których w ostatnich czasach tyle mówiono, do zmiany koloru pantalonów dla konnicy i trenu. (Zamiast koloru czerwonego, kolor jasno-niebieski względnie ciemno-niebieski dla pułków huzarskich.) O innych zmianach w umundurowaniu zarząd wojskowy na razie nie myśli.

Stan urodzajów. Z okolicy Podwołoczysk donoszą, że zasiewy w ogóle bardzo dobrze wyglądają, a nawet w wielu miejscach pszenicę trzeba skaszać lub spasać, aby zapobiedz niebezpieczeństwu wybujania. Zasiewy jare, z wyjątkiem hreczki, ukończone, wschodzą bardzo pięknie i silnie. Sadzenie kartofli ukończone.

Nowy tunel. Na budującej się linii kolejowej z Zurychu na Gotthard przebito onegdaj według planów Albiego tunel. Obliczenia Albiego zgodziły się dokładnie. Tunel ten jest po tunelu Gottharda największy w Szwajcaryi.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 10 maja. *Nowa Presse* donosi, że na jednem z ostatnich posiedzeń lewicy wniosek ks. Kopycińskiego w sprawie śląskiej wywołał żywą dyskusyę. Miano uchwalić, aby wnieść do prezydyum Koła polskiego zażalenie z tego powodu, że wniosek dostał się do prasy i że w ogóle w skoalizowanym klubie stawia się wnioski, które wstrząsają podstawą koalicyi i naruszają polityczny i narodowy stan posiadania.

Przed dzisiejszem posiedzeniem Izby ma być wniesiony nagły wniosek z powodu zajść socyalistycznych z ostatnich dni.

Wiedeń, 10 maja. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej Baernreiter, Haase i Haberman interpelowali w sprawie krwawych wypadków w Ostrawie Morawskiej, poczem Pernerstorfer postawił wniosek naglący o wybranie komisyi, składającej się z 20 członków celem zbadania tych wypadków.

Minister Bacquehem oświadczył, że zachowanie się rządu było w sprawie tej zupełnie poprawne, musiano użyć ostatecznych środków dla obrony własności i porządku. Minister oświadcza się przeciwko wnioskowi Pernerstorfera.

Russ twierdzi, że parlament nie ma prawa do podobnej akcyi i dlatego oświadcza się przeciwko wnioskowi.

Lueger popiera wniosek Pernerstorfera i odwołuje się do Polaków, wyrażając przekonanie, że wobec śmierci tylu swych rodaków, Polacy z pewnością głosować będą za wnioskiem i tym sposobem okażą że są przedstawicielami nietylko szlachty, ale i ludu polskiego.

Podczas tej rozprawy zażądali Lewicki, Sokołowski, Pastor, Hofmokl i Roszkowski zwołania posiedzenia Koła polskiego dla tej sprawy, Zaleski jednak otrzymał upoważnienie komisyi parlamentarnej, aby zabrał głos i oświadczył, że Polacy wyrażają ubolewanie z powodu tych wydarzeń i aby domagał się od rządu dokładnego zbadania sprawy.

Mowca jest przeciwny wnioskowi Pernerstorfera, ponieważ to byłoby wotum nieufności dla rządu (!). Po przemówieniu jeszcze Kaizla, Kronawettera i Kaisera, w imiennem głosowaniu odrzucono nagłość wniosku 139 głosami przeciw 118.

Z posłów polskich postępowych przeciw wnioskowi głosowali: Byk, Piętak, Rutowski; posłowie zaś Sokołowski, Lewicki, Potoczek i Roszkowski opuścili salę.

Prezydent zarządził po głosowaniu pauzę celem wytchnienia.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 10 maja. *Wiener Ztg.* donosi, że minister handlu zatwierdził ponowny wybór p. Baranowskiego na prezydenta i p. Mendelsburga na wiceprezydenta Izby handlowej w Krakowie na rok 1894.

Wiedeń, 10 maja. Po podjęciu obrad na nowo p. Russ postawił naglący wniosek o polecenie komisyi przemysłowej, aby poddała dokładnemu zbadaniu stosunki w kopalniach węgla północnej kotliny.

Kaizl stawia naglący wniosek o wybranie komisyi z 24 członków, celem zarządzenia śledztwa w sprawie wypadków w Falkenau i Ostrawie-Polskiej.

Minister Bacquehem oświadcza, iż rząd sprzeciwia się temu wnioskowi, w którym widzi tylko reprodukcyę wniosku Pernerstorfera, natomiast zgadza się na przyjęcie wniosku Russa, jako nie wkraczającego w prawa władzy wykonawczej.

P. Kaiser uważa za potrzebne poinformowanie się u ciał robotniczych. Rząd powinien udowodnić przy tej sposobności, że należycie spełnia swoje obowiązki.

P. Zaleski złożył oświadczenie imieniem Koła polskiego, które je przyjęło oklaskami *(patrz telegram prywatny)*.

Uchwalono zakończyć rozprawę, poczem p. Kaizl, jako mowca generalny za, wyraził żal, że tak mało sympatyi znajdują w Izbie dążenia robotników, szczególnie zaś odnoszące się do reformy wyborczej.

Wniosek Pernerstorfera jest według regulaminu dopuszczalny. Przyjęcie wniosku leży w interesie Izby.

Wiedeń, 10 maja. (Z Izby poselskiej.) P. Lueger w dalszej rozprawie powiada, że jeżeli parlament nie ma tyle władzy, aby mógł wysłać komisyę dla zbadania sprawy, to lepiej niech idzie do domu. Zwrócił się następnie do Polaków, że oni powinni ująć się za zabitymi robotnikami polskimi. Wniósł, aby głosowano imiennie.

Wiedeń, 10 maja. P. Kaizl zmodyfikował wniosek Pernerstorfera o tyle, że według §. 30 regulaminu można wybrać parlamentarną komisyę śledczą. Przy głosowaniu odrzucono nagłość wniosku Kaizla 162 głosami przeciw 83. Sam wniosek będzie traktowany regulaminowo.

Wiedeń, 10 maja. Minister wojny Krieghammer rozpoczyna dzisiaj podróż inspekcyjną w Bośni i Hercogowinie.

Wiedeń, 10 maja. Komisya kolejowa przyjęła dodatkowe oświadczenie do międzynarodowego traktatu z roku 1890, odnoszące się do ruchu towarowego, a ułatwiające przystąpienie do układu mocarstwom nie należącym do niego. Następnie komisya przyjęła w myśl wniosku referenta Russa projekt rządowy o budowie kolei lokalnych w roku 1894, oraz rezolucyę Burstallera o poparciu przez rząd budowy kolei lokalnych w Gorycyi i Istryi. Minister handlu oświadczył, że projekt ogólnej ustawy o budowie kolei lokalnych, obejmujący daleko sięgające ułatwienia, już wygotowano i projekta te rząd wniesie w sesyi jesiennej.

Wiedeń, 10 maja. Kilkuset robotników zatrudnionych przy budowach zebrało się wczoraj po południu i usiłowało pracujących na budowach nakłonić do bezrobocia, w danym razie nawet przez użycie gwałtu. Zgromadzeni oparli się gwałtownie wezwaniu straży policyjnej, aby się rozeszli. Policya wystąpiła energicznie i rozproszyła zgromadzonych. Ośm osób aresztowano i odstawiono do sądu.

Wiedeń, 10 maja. Wykaz banku austryacko-węgierskiego za tydzień ubiegły z dnia 7 maja: Banknotów w obiegu było za 452,863.000 złr., czyli o 3,793.000 złr. więcej niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego było 279,315.000 złr. (mniej o 678.000 złr.), w portfelu wekslowym 162,321.000 złr. (więcej o 1,616.000), w lombardzie 24.544 000 (mniej o 378.000), banknotów nieopodatkowanych w zapasie 28.236 000 (mniej o 6,314.000), wreszcie not państwowych 318,474.000 (mniej o 993.000).

Grac, 10 maja. Cesarz niemiecki w telegramie do namiestnika Kuebecka przesłał serdeczne powinszowanie z powodu szczęśliwego uratowania turystów w pieczarach lueglochskich, o których losie dowiadywał się codziennie.

Grac, 10 maja. Cesarz niemiecki przysłał na ręce namiestnika br. Kübecka telegram z życzyniami i uznaniem za akcyę ratunkową w jaskiniach Luegloch. Na ręce namiestnika wpływają datki od różnych osobistości dla tych, którzy odznaczyli się przy akcyi ratunkowej.

Budapeszt, 10 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby magnatów przemawiał minister sprawiedliwości Szilagyi. Projekt rządowy — mówił on — nie ma na celu uciskać pojedyncze narodowości, lecz zmierza stworzyć polityczną jednolitość. Minister omawia dalej stosunki kościoła rumuńskiego i polemizuje z wywodami kardynała Schlaucha. Projekt nie zmierza do zmniejszeszenia religijności. Kościół utrzyma swój wpływ na pieczę ducha religijnego. Wpływu tego nie zastąpi nigdy przymus państwowy ani żadne inne środki. Państwo, które szanuje prawa kościoła, nie może używać swej władzy celem przeprowadzenia wewnętrznych spraw kościelnych. Minister spodziewa się, że Izba pogodzi się z koniecznością i poleca projekt rządowy. Okrzyki protestu na lewicy. Sekretarz wywołuje nazwisko profesora Koronyi jako następnego mowcy. Powstaje wielki hałas. Na prawicy odzywają się wołania: „głosować“. Kilku członków Izby należących do stronnictwa liberalnego żąda odroczenia posiedzenia na dzisiaj. Minister Szilagyi przypomina, że wpisani do głosu mają przecież prawo mówić. Wśród niesłychanego zgiełku prezydent Slavy zamyka posiedzenie. Na ulicy i w parku zebrały się tłumy publiczności, wśród której czuwał liczny oddział policyi. Prałatów i magnatów przeciwnych reformie witano nieprzychylnemi okrzykami. Liberalnym członkom Izby biskupom protestanckim i ministrom urządzono owacyę.

Budapeszt, 10 maja. Izba magnatów obradowała dzisiaj nad ustawą małżeńską. Po dwóch przemówieniach oświadczył prezydent Wekerle, że reforma nie jest kwestyą liberalizmu, lecz konieczności.

„Nowe idee — mówił Wekerle — kołatają do bram tej Izby. Jeśli ich nie wpuścicie, to one wrócą i bramy zdobędą szturmem“.

Izba przystąpiła potem do głosowania. **Przeciwko** projektowi rządowemu oświadczyło się **139** głosów, — za nim 118.

Tłum ludzi zebranych przed gmachem Izby powitał posłów, którzy głosowali za ustawą, okrzykami *Eljen*, tych, którzy głosowali *contra* okrzykami: *precz z nimi*.

Budapeszt, 10 maja. Izba magnatów odrzuciła projekt do ustawy o prawie małżeńskiem.

Kolosvar (Klausenburg), 10 maja. Po rozprawie urządziło kilkunastu młodych ludzi Luccaciu'owi owacyę na rynku. Część młodzieży odpowiedziała na to gwizdaniem. Policya rozpędziła oba obozy demonstrantów.

Dolna Tuzla, 10 maja. Wczoraj po południu przybył tutaj arcyksiążę Albrecht, witany uroczyście przez obywatelstwo i duchowieństwo wszelkich obrządków, władze szkolne i młodzież. Wśród odgłosu dzwonów, strzałów dział i głośnych okrzyków ludności odbył arcyksiążę wjazd do miasta.

Stockholm, 10 maja. Izba poselska odrzuciła wniosek o rozprawę nad interpelacyą o to, jakich środków użył rząd lub użyć zamyśla, aby usunąć rozporządzenie rządu norwegskiego, niedozwalające na przywóz bydła szwedzkiego do Norwegii. To rozporządzenie sprzeciwia się obowiązującym umowom handlowym między Szwecyą a Norwegią.

Petersburg, 10 maja. Z powodu ostatniej mowy prezesa gabinetu włoskiego Crispi'ego pisze *Journal de St. Petersbourg*, że parlamenty pragną widzieć i znać udział, jaki ich kraje mają w wypadkach dziejowych. Pobudki, jakiemi się kierują parlamentarni stategowie, stają się czasem przyczyną takiej sytuacyi w parlamencie, jakiej nie można nazwać nieszkodliwą, bo często przychodzi do zawziętych rozpraw i do zaostrzenia i pogorszenia stosunków, któreby należało łagodzić. Bez wątpienia dałoby się niejedno powiedzieć o twierdzeniach w mowie Crispi'ego, a przynajmniej o tym ustępie, w którym mowca twierdził, że Rosya w r. 1854 zaczepiła Europę. Atoli wolimy powstrzymać się od rozprawy nad tym punktem, jak i nad wielu innemi — tem więcej, że po niejakim czasie z tych koziołków oratorskich nie wiele skutku pozostanie.

Petersburg, 10 maja. Według sprawozdań statystycznych o handlu zagranicznym Rosyi — w styczniu i lutym tego roku wywieziono z Rosyi towarów za 92.700 000 (w tym samym okresie roku poprzedniego za 51.200.000): — a przywieziono za 48,000.000 (w roku poprzednim za 37.300.000 rubli).

Petersburg, 10 maja. Zgłoszenia się o udział w nowej pożyczce 4-procentowej, przeznaczonej na konwersyę dawnego 5% długu, — w pierwszym dniu wynosiły 350 mil. rubli, prawie połowę całej kwoty. O udziale prowincyi mało jeszcze wiedziano.

Ateny, 10 maja. Austro-węgierski poseł Kosjek wręczył imieniem swego rządu 5000 franków komitetowi ratunkowemu i wyraził mu współczucie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 10 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·0 mm	744·6 mm	743 0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°4	+7°,2	+17°4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	N 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	72%	80%	40%
Stan nieba 0 pog. 10 zup. pochm.	0	0	1

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 10 maja 1894 r

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	50
Zjednoczony dług w srebrze	98	35
Austryacka renta złota	120	15
4% austryacka renta (marcowa)	97	95
4% węgierska renta złota	119	15
4% węgierska renta koron.	95	—
Akcye banku austro-węgierskiego	997	—
Akcye kredytowe	352	60
Londyn	125	05
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	25
20 marek	12	26
20-to frankówki za sztukę	9	94½
Banknoty włoskie	44	90
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń, 10 maja. Ruble 134 — Cena nafty 19·25 — 21·—. Spirytus 15 60 — Żyto na jesień 6·16—0·00. Pszenica na jesień 7 36—0 00. Owies na jesień 6·21—0 00.

Wiedeń, 10 maja. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96 90; 4% galic. fund. propin. 96 80; 4½% list. banku kraj. 100 50; 5%-owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 216·25; Akcye kol. lwowsko-czern. 276·50: Losy z 1854 na 250 złr. — 147.—: losy z 1860 na 500 złr. — 145·90; losy z roku 1860 na 100 złr. — 158: losy z 1864 za 100 złr. — 198·50; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 352·65; akcye galic. banku hip. na 200 złr. — 415; Länderbank na 200 złr. — 249·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. — 997.

Berlin, 10 maja. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 211·75 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98·— mrk. Austryacka srebrna renta 94·30 mrk. Węgierska złota renta 97·25 mrk. Węgierska renta koronowa 91·50 mrk. Austryackie banknoty 163·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 133 50 mrk. Ruble 219·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 64·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 619.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat miasta Starego Sącza podaje do publicznej wiadomości, że licytacya **na dzierżawę prawa propinacyjnego w Starym Sączu wódki, piwa i. t. p. spirytusowych napojów na czas od 1 stycznia 1895 do końca grudnia 1897,** odbędzie się ustnie lub ofertami pisemnemi **w dniach 31 maja, 14 i 28 czerwca b. r.** w godzinach urzędowych przed południem w Magistracie w Starym Sączu.

Cena wywołania rocznego czynszu wynosi 9192 złr. a. w.

Równocześnie będzie i **dom w rynku pod L. k. 21,** do użytku propinacyjnego służący, na ten sam czas wylicytowany, z którego czynsz roczny wynosi kwotę 500 złr. a. w. według ostatniej licytacyi.

Wadyum wynosi 10% od ceny wywołania. Bliższe warunki przejrzeć można w godzinach urzędowych w Magistracie.

Stary Sącz, 4 maja 1894.

1196 1 3 Burmistrz.

Majątek ziemski

Trzetrzewina i Biczyce z przyległościami, o milę od Nowego Sącza i Dunajca położony, przez który biegnie gościniec krajowy, o obszarze około 560 morgów, z których około 400 morgów lasu w dobrym stanie, a reszta ornych gruntów i pastwisk dobrej gleby, z których się także nafta najlepszego gatunku stale produkuje, wraz z dworem i obszernemi zabudowaniami gospodarskiemi w dobrym stanie, tudzież z ogrodem warzywnym i owocowym kilkumorgowym, jest **natychmiast do sprzedania** lub **wydzierżawienia.**

Bliższa wiadomość w domu p. **J. Ligaszewskiego w Nowym Sączu** lub pod adresem **A. S.** poste restante **w Milówce, przy Żywcu.** 1197 1 3

Dwa powozy półkryte

jeden nowy, drugi mało używany i **faetonik** do powożenia, fasonu najnowszego, **do sprzedania.** 1198 1 3

Zgłoszenia: **I. T.** post. rest. **Jasło**

Fortepian

w dobrym stanie, jest **tanio do sprzedania.** — Wiadomość: **ulica Grodzka, L. 18, III piętro.** 1209 1 3

Rządca ekonomiczny

w sile wieku, kawaler, z ukończoną akademią rolniczą, z najlepszemi, długoletniemi świadectwami z umiarkowanemi żądaniami, poszukuje **posady od 1 lipca b. r.**

Bliższych szczegółów udziela **A. br. Larisch, Bulowice** o. p. Kenty. 1207 1 0

Realność

w dobrym stanie, składająca się z domu, z morgu gruntu, ogrodu i zabudowania gospodarczego, **w Wieliczce,** pod L. 366, przy ulicy Janińskiej położona, jest **z wolnej ręki zaraz do sprzedania.** 1202 1 3

Chrześcijańskie Towarzystwo wyrobu i sprzedaży szat liturgicznych w Krośnie

1195 1 3

zawiadamia, że wysłało **dwóch agentów z wyrobami,** a mianowicie p. **Józefa Sołtysika** w zachodnią, a p. **Antoniego Nowaka** w wschodnią część kraju. Zarazem nadmienia, że p. **Jan Kopyto** nie jest już więcej agentem Towarzystwa. **Dyrekcya.**

Masło świeże, czyste, naturalne, po **4 złr. 40 ct. za 5 kilo** wysyła **Taube Schechter w Zaleszczykach.** 1206 1 2

Słynna na Węgrzech

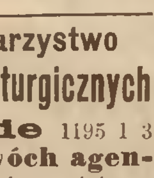
maść wyrobu Dra Sihulszky'ego

usuwa z twarzy piegi, plamy i wszelkie inne nieczystości skórne. — Za skutek ręczy się.

Cena: **mały słoik 40 ct., wielki 80 ct.** Opakowania się nie liczy.

Dostać można w aptece **Stefana Lehoczky'ego w Mezö-Laborcz (Węgry).** 1204 1 10

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki

„R. Ditmar"

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 68 300

Ceny bardzo tanie.

Dom piętrowy

pod L. 83, w Nowej Wsi Narodowej, o dwóch frontach i o 3 sklepach, wraz z dwoma parcelami pod budowę, jest **pod nader korzystnemi warunkami z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udziela **Franciszek Miszczyński, Kraków, Plac Matejki, 10.** 987 10 12

Księgarnia Gebethnera i Spółki w Krakowie

otrzymała na skład główny i poleca:

Askenazy S. Studya historyczno-krytyczne, **2 złr. 80 ct.**
Chromecki Tad ks Mowa, miana w Katedrze na Wawelu w setną rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki, **30 ct.**
Duilhe de St. Projet ks. kan. Apologia naukowa wiary chrześcijańskiej, przekład J. E. ks. Michała Nowodworskiego, biskupa płockiego, **złr. 2.40.**
Gawalewicz M. Mechesy, powieść w 2 tomach, **5 złr. 40 ct.**
Historya dwóch lat 1861—1862, przez Z. L. S., tom trzeci, **4 złr. 20 ct.**
Jordan (Jul. Wieniawski). Pisma (humorystyczne), 6 tomów, **6 złr 50 ct.**
Peters K. F. Mineralogia (popularna), przełożył I. Morozewicz, kand. nauk przyrodn., z 46 ilustr., **65 ct.**
Prądzyński Ignacy, generał b. wojsk polskich. Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w roku 1831, **1 złr. 80 ct.**
Prus Bolesław (Alex. Głowacki). Emancypantki, powieść w 4 tomach **złr. 6 50.**
Rettel L. Wspomnienia o Karolu Różyckim, **35 ct.**
Ridder-Haygard. Biała lilijka, powieść, **80 ct.** 1199 1 3

Do nabycia również we wszystkich księgarniach.

TRUSKAWIEC

Koleją Karola Ludwika, koleją Państwową, koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską, i koleją Węgiersko-Galicyjską do Drohobycza.

Zakład zdrojowo-kąpielowy stacya klimatyczna i **Zakład inhalacyjny.**

Koleją Karola Ludwika, koleją Państwową, koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską, i koleją Węgiersko-Galicyjską do Drohobycza.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Zdrojowisko w uroczej górskiej okolicy (400 m. n. p. m.) bogate w zdroje: **słone i słono-glauberskie,** zastępujące: Kissingen, Wiesbaden, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen i t. d.; **zdrój alkaliczny, liczne siarczane, borowinę żelazistą,** wydaje zatem kąpiele: **słono-siarczane, siarczane, mułowo-słone, borowinowe.** Natryski nosowe. Leczenie elektryczności. Mięsienie. Tusze ze słodkiej wody. Żętyca. Mleko.

Zakład inhalacyjny systemu Warsmutha. Przyrząd do suspensyi.

Leczenie w Truskawcu polecanem bywa w cierpieniach **zołzowych, gośćcowych, dnowych, syfilitycznych,** w przewlekłych chorobach **połączonych z wysiękami,** chorobach **dróg moczowych,** zwłaszcza **złogach w nerkach** i pęcherzu, chorobach **kobiecych, skórnych, nerwowych,** w cierpieniach **dróg oddechowych,** zwłaszcza **w astmie.**

Ordynują lekarze: **Dr. Aureli Plech,** radca cesarski z Jarosławia, **Dr. Zenon Pelczar** z Krakowa i **Dr. Steynhaus,** c. k. emeryt. fizyk ze Lwowa.

Zakład posiada przeszło 300 pokoi zupełnie urządzonych, od 50 ct. do 3 złr. na dobę.

Kaplica łacińska, cerkiew unicka, czytelnia dla pań i panów, kasyno, muzyka doborowa, fortepian, przyrządy i urządzenia do gier towarzyskich jak: krokiet, Lawn-tenis, bilard, kręgielnię, 6 restauracyj z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, skwery ozdobne, wycieczki, reuniony, koncerty, teatr amatorski.

Od 25 maja do 1 go lipca i od 15 sierpnia do 25 września mieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze.

Ubodzy opatrzeni świadectwem ubóstwa przez c. k. Starostwa tylko w I i III sezonie uwzględniani będą.

Wszelkie zamówienia przyjmuje i objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu. 1166 1 6

Już 15 maja!

45.000 złr. w. a. do wygrania na promesę zakładu kredytow. ziemskiego za 1 złr.

1 50 centów stempel.

Wechselstuben-Aktien-Gesellschaft „Mercur",

Wiedeń, I., Wollzeile, 10. 1188 1 2

JAN IHNATOWICZ

poleca: 135 12 0

Pilipton, woda odmładzająca włosy, jedyny w swoim rodzaju środek, który po kilkurazowem użyciu przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Cena flakonu . . . 1 złr. 50 ct.
Magnolina, znakomity ten środek usuwa czerwoność nosa i twarzy, skórę oczyszcza z pryszczy i trądzików, zapobiega tworzeniu się zmarszczek, liszai i zgrubieniu naskórka. Cena flakonu . . . 1 złr. 50 ct.
Balsam indyjski, niezawodny środek do wygubienia nagniotków. Cena 40 ct.

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 3 i ulica Halicka, L. 11. — **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. — **W Czerniowcach** Rynek, L. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Dla Panów.

Najpiękniejszym wynalazkiem ostatnich czasów jest c. k. uprzyw. **„galwano-elektryczny przyrząd do samodzielnego użycia",** systemu prof. **Volty,** urzędownie zbadany i przez lekarzy we wszystkich państwach jak najgorecej polecony, którego użycie **w osłabieniach (osłabieniu siły męskiej)** wywołuje jak najlepsze skutki. Jest to maleńki przyrząd, który swobodnie można nosić w kieszeni. Sposób jego użycia bardzo prosty, nie pociąga za sobą żadnych szkodliwych następstw. Opisanie tego przyrządu przesyła w zamkniętych kopertach za nadesłaniem znaczku pocztowego za 10 ct. **J. Augenfeld,** elektro-technik i c. k. uprzyw. właściciel **w Wiedniu, I., Schulerstrasse, 18.**

560 5 0

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państw. w Krakowie.

Do L. 18386/94.

Rozpisanie dostawy.

Rozdanie dostawy materyałów niżej wymienionych, potrzebnych **od pierwszego lipca b. r. do końca czerwca 1895,** nastąpi w drodze rozprawy ofertowej, a mianowicie:

Tłuszcz twardy, olej rzepakowy do świecenia i smarowania, oleje mineralne do smarowania wozów i maszyn, nafta, cylindryna, smarowidło stałe, mydło, łój, świece stearynowe i łojowe.

Bliższych szczegółów co do potrzebnych ilości i gatunku materyałów można powziąć z formularzy ofertowych, które tak samo, jak ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przeglądnąć (względnie dla zamiejscowych za przesłaniem porta) u podpisanej c. k. kolejowej Dyrecyi ruchu (oddział mechaniczny).

Oferty napisane na przeznaczonym do tego celu formularzu należycie ostemplowane i zaopatrzone napisem: „oferta na dostawę materyałów do oświetlania i smarowania", należy wnieść do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie **najpóźniej do 30 maja b. r. 12 godziny w południe.** Ceny materyałów włącznie z opakowaniem należy podać franko jednej ze stacyi c. k. kolei państwowych.

W każdej ofercie musi być wyraźnie nadmienionem, że oferentowi znane są „Ogólne warunki dostawy materyałów" dla c. k. kolei państwowych, jakoteż ewentualnie istniejące „szczegółowe warunki dostawy" na przedmioty oferowane, i że oferent warunki te zupełnie przyjmuje. Odnoszące się do oferty próbki, należy nadesłać w osobnem opakowaniu, opłacone, w ilości wystarczającej do wykonania prób.

Dostawa wszystkich przedmiotów ma nastąpić w przeciągu czasu **od 1 lipca b. r. do końca czerwca 1895 r.** w miarę potrzeby, na podstawie częściowych zamówień. Każdemu oferentowi przysługuje prawo być osobiście obecnym przy komisyjnem otwarciu ofert, które nastąpi **dnia 30 maja o godzinie 1 po południu.**

Podpisana c. k. Dyrekcya ruchu zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert na całą ilość oferowanego materyału, lub też tylko na część takowego, lub też nareszcie zupełnego ich odrzucenia.

Oferty, wniesione po wyż wymienionym terminie, albo które warunkom niniejszego rozpisania nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

W Krakowie, dnia 10 maja 1894 roku.

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu.

(Przedruk nie będzie płaconym.) 1210 1

Do L. 1795.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostawy **drzewa opałowego dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu na rok 1895,** a względnie **na przeciąg trzech lat, t. j. 1895, 1896 i 1897,** rozpisuje się licytacya ofertowa.

Ilość drzewa, dostawić się mającego, wynosi rocznie około 934 metrów kubicznych drzewa bukowego i około 420 metrów kubicznych drzewa sosnowego, a w razie gdyby c. k. Nadprokuratorya państwa w Krakowie za stosowne uznała, aby zakład karny w jednym roku, ewentualnie w przeciągu trzech lat był opalony drzewem miękkiem, natenczas wyniesie ilość drzewa sosnowego, dostawić się mającego, rocznie około 1588 metrów kubicznych.

Cena jednego metra z odstawą do zakładu ma być w ofercie liczbą i słowami uwidoczniona.

Konkurenci winni wnieść swoje oferty opieczętowane i marką stęplową na 50 centów, tudzież dowodem zaopatrzone, że złożyli w Dyrekcyi c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu 5% wadyum obliczone wedle żądanego rocznego wynagrodzenia, do **c. k. Nadprokuratoryi państwa w Krakowie, najdalej do 31 maja r. b.**

Osoby, c. k. Nadprokuratoryi państwa w Krakowie nieznane, obowiązane są nadto do przedłożenia świadectwa majątku.

Bliższych warunków tej dostawy udziela c. k. Dyrekcya Zakładu karnego w Wiśniczu lub oddział rachunkowy c. k. Nadprokuratoryi państwa w Krakowie.

Wiśnicz, dnia 26 kwietnia 1894. 1159 2 3

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.

SPORY sławne w świecie

wspaniałe goździki klatowskie

wszędzie, na której tylko pojawiły się wystawie, pierwszemi i najwyższemi **odznaczone premiami.**

10 sztuk	w 10 sortach	. .	złr. 3.—
20 „	„ 20 „	. .	„ 5.50
50 „	„ 50 „	. .	„ 13 —
100 „	„ 100 „	. .	„ 25.—

Goździki ogrodowe, pełne, o wspaniałej, mieniącej się barwie: 10 sztuk 1 złr., 100 sztuk 9 złr.

Goździki „remontant": 10 sztuk 4 złr., 100 sztuk 30 złr.

sprzedaje — przesyłając cenniki darmo

Fr. Spora

eksportowy zakład ogrodniczy i uprawa goździków **en gros** 758 6 11

w Klatowie (Klattau, Czechy).

Rok założenia 1848.

Realność

bardzo dobrze się rentująca, blisko śródmieścia, w miejscu ruchliwem, **z dużym podworcem i miejscem do budowy,** kwalifikująca się tak dla PP. budowniczych jak i przemysłowców, jest **do sprzedania.**

Wiadomość: **ulica Długa, L. 17,** u właściciela domu. 1039 5 10

Z powodu zwinięcia pracowni mam **do sprzedania** w dobrym stanie

4 maszyny do robót pończoszkowych.

Bliższa wiadomość: **ulica Pędzichów, L. 8, parter.** 1071 3 3

Wągry niszczy na twarzy

woda piękności.

Środek ten nadaje się znakomicie do wydelikacenia skóry, wygubienia wągrów i wygładzenia zmarszczków na twarzy, słowem, przewyższa bezsprzecznie wszystkie inne wyroby tego rodzaju.

Jedynie w aptece pod Murzynem w Krakowie.

1000 **Cena flaszki 80 ct.** 9 10

Najlepszą i najtańszą ochroną drzewa przed gniciem, grzybem i zczernieniem osięga się przez powleczenie go c. k. uprzyw.

Carbolineum Avenarius'a.

Proste powleczenie skutkuje niezawodnie. **Trzeba się mieć na baczności przed naśladownictwami pod nazwą „Carbolineum".** Żądać zawsze z oryginalnym znakiem z fabryki Carbolineum w Amstetten, od lat 20 ze swej skuteczności znanego.

600 **R. Avenarius** 5 10

Wiedeń, III, Hauptstrasse, 84.

Frysztak

stacya kolei z Rzeszowa do Jasła.

Handel kolonialny i win

od 100 lat prowadzony pod niezmienną firmą, jest wraz z **domem do wydzierżawienia.** 1141 3 6

A. P. Dymnicki.

Kancelarya 1177 2 3

adwokata Dra Rebena

w Tarnobrzegu poszukuje

koncypienta.

W. C. Angelus

(dawniej **F. Bruno Hahn**)

Kraków, ul. Grodzka, 2,

poleca 907 8 10

Wyborowe gatunki pończoch czarnych i kolorowych od 25 centów.
Rękawiczki niciane od 18 centów.
Gorsety paryskie od 2 złr. 50 ct.,
Balony kolorowe i salonowe.
Wstążki, szlarki, koronki, pantofle.
W Krynicy filia od 20 maja pod „Szwajcarem".

Stare skrzypce tak pojedyncze egzemplarze, jak całe ich zbiory **kupuję** i płacę możliwie najwyższe ceny.

Gustaw Haussler,

fabrykant instrumentów muzycznych, **w Krakowie, ulica Floryańska, L. 20.** 1192 2 0

Przeciw poceniu się nóg

wyśmienity proszek, nader szybko działający, nabyć można w pudełkach po 40 cnt. **w aptece pod „złotą głową"**

938 3 0

Leona Rosnera w Krakowie.

Znak Schutz- Marke. ochronny.

Różany Santelowy olejek w kapsułkach

wyrobu aptekarza **Lahr'a w Würzburgu,** leczy **cierpienia pęcherza** i **przewodu moczowego bez wstrzykiwania**

w kilku dniach.

Prawdziwy tylko ze znakiem „Róża".

Flakonik po 2 złr. w aptekach, jeżeli dostać nie można, należy zwrócić się wprost do głównego składu aptekarza 785 8 40

C. Brady w Kremsier.

W Krakowie: w apt. **Eugen. Hellera** i **Leona Rosnera,** **w Stanisławowie** w apt. **Dra A. Beilla.**

Prawdziwą żytniówkę

nabytą u **JE. ks. Eustachego Sanguszki w Gumniskach** i [illegible] **Jana Tarnowskiego w Dzikowie,** co udowadniają wiarogodne świadectwa wymienionych dygnitarzy, [illegible]krotnie w rafineryi podpisanego oczyszczoną, poleca w lepszych handlach

Fabryka likierów i rumu

A. Schwanenfelda w Tarnowie.

2502 37 48



Najlepsze i najtrwalsze

POMPY

do celów gospodarstwa wiejsk. i przemysłowych, jakoteż **motory** i **wodociągi** dla miast, wsi, dworów, wil i t. p. urządza **A. KUNZ,** fabrykant, **w Hranicach** (M. Weisskirchen). Prospekta darmo i opłatnie.

C. i k. dostawca dworów

Patenta i przywileje.

„EXSICCATOR"

5 medali 2 dyplomy, 1 herb państwa.

Osusza wilgoć, niszczy **radykalnie grzybek drzewny** itp. **Przewyższa** wszelkie w XIX wieku istniejące środki. — 1000-ce dowodów.

Broszurki ilustrowane, niezbędne dla każdego, wysyłam franco i gratis. — **Agentów poszukuję.**

864 Adres dla pism i telegramów: 12 0

„Exsiccator" Wiedeń.

W Krakowie nie posiadam filii.

4-litrowe baryłki

słodkiego białego wina Muskat po 2 złr. 80 ct
Czerwonego wina stołowego Muskat po 2 złr. 20 ct.
Słodkiego wina Malaga po 4 złr. 70 cnt. 989 7 12
Dalmatyńskiego wina ciemnego po 3 złr.
Francuskiego koniaku, „3 gwiazdy" po 8 złr. 50 cnt.

a to naturalnego, dobrze wystałego, wybornej jakości, wysyła pocztą za zaliczką do wszystkich miejscowości w Austro-Węgrzech, ręcząc za jakość, oraz ponosząc cło i porto,

R. Maiti, Capodistria.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.